Rok XII. Nr. 305 (3550) | Wilno, Środa 6 Listopada 1935 r. | Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Senat uchwalił

ustawę o pełnomocnictwach gospodarczych dla rządu

Dziś przed południem w obecności członków rządu z panem premjerem **Kościałkowskim** na czele rozpoczęły się plenarne obrady Senatu.

Marszałek **Prystor** otwierając posiedzenie zawiadomił Izbę, iż na porządku dziennym znajduje się sprawozdanie komisji o projekcie ustawy o pełnomocnictwach. Ponieważ projekt ustawy jest już dobrze znany, a komisja nie wniosła doń żadnych zmian. marszałek zaproponował w myśl art. 64 regulaminu skrócone postępowanie i niezwłoczne rozpatrzenie sprawy co Izba przyjęła.

Skolei zabrał głos sprawozdawca projektu ustawy sen. **Evert**, który w dłuższem przemówieniu omówił zasadnicze elementy programu gospodarczego rządu. Dawszy wyraz pełnemu zaufaniu do rządu referent wyraża wiarę, że program integralnej deflacji będzie tylko przejściowy i oczekuje programu organicznej gospodarki.

Po przemówieniu referenta zabrał głos pan prezes rady ministrów Marjan Zyndram Kościałkowski.

(Przemówienie to zamieszczamy na stronie 3-ej).

Dyskusja

Następnie w dyskusji pierwszy zabrał głos wicemarszałek dr. Switalski. Wygłaszając dłuższe przemówienie (zamieszczamy je w streszczeniu na str. 6-ej).

Po przemówieniu wicemarszałka Switalskiego rozwinęła się bardzo długa dyskusja. Ze wszystkich przemówień biła troska o przyszłość gospodarczą kraju.

Jednym z głównych tematów debaty było zagadnienie obniżki pensyj urzędniczych i troska, aby ciężar ten rozłożono sprawiedliwie.

B. PREMJER SEN. LEON KOZŁOWSKI

domagał się w szczególności **obniżki taryf kolejowych, cen kartelowych, reformy ubezpieczeń społecznych oraz rewizji gospodarki samorządowej. Mówca podkreślił, że plan przedłożony przez rząd jest słuszny**, a słuszność jego opiera się przedewszystkiem na tem, że jest to stary plan kolejnych rządów w Polsce, obecnie z minimalnemi zmianami przejęty przez rząd premjera Kościałkowskiego od rządu płk. Sławka.

SEN. ŚWIĘTOSŁAWSKI

apelował do rządu o wzmożenie wysiłku dla utrzymania placówek naukowych.

SEN. RADZIWIŁŁ

nie podziela zapatrywania wicemarszałka Świtalskiego co do niezgodności pełnomocnictw z duchem konstytucji. Mówiąc o sprawie karteli stwierdził, że i rząd ponosi odpowiedzialność za ceny wielu artykułów przemysłowych. Jeśli chodzi o obniżkę komornego, to należy przeprowadzić ją w porozumieniu z zainteresowanemi czynnikami.

SEN. ZBIERSKI

zajął się w swem przemówieniu specjalnie zagadnieniem kosztów utrzymania, domagając się opanowania zagadnienia pośrednictwa i zwracając uwagę, że istotna część podwyżki ceny wpłynie nie do kieszeni rolnika, lecz pośrednika.

Sen. SCHOR

opowiedział się za pełnomocnictwami, wysuwając przy okazji postulaty w imieniu ludności żydowskiej.

SEN. JAGRYM MALESZEWSKI

nie będzie głosować przeciwko pełnomocnictwom, lecz nie jest rzeczywiście przekonany, żeby rząd ze względów technicznych nie mógł tej sprawy przekazać izbom, dlatego **zapowiada, że wstrzymuje się od głosowania.**

SEN. PAWŁYKOWSKI

oświadcza, że ukraińska reprezentacja parlamentarna podziela stanowisko rządu, że od sanacji stosunków rolniczych i rentowności gospodarstw rolnych zależy ogólna poprawa gospodarstwa. Mówca życzy rządowi wytrwałości i konsekwencji w przeprowadzeniu programu.

SEN. LECHNICKI

zaznaczył, że żadnych życzeń natury gospodarczej pod adresem rządu nie zgłasza, ale „jeżeli idzie o sprawy polityczne ma tylko jedną poważną prośbę, a mianowicie **aby był zamknięty obóz koncentracyjny w Berezie Kartuskiej**.

SEN. MALSKI

oświadczył m. in. co następuje: Czyn orężny nawiązał Komendant do Chrobrego, Władysława Jagiełły, Batorego i Sobieskiego, a w życiu naszem publicznem my zaledwie zdążyliśmy nawiązać do czasów Saskich. **Jest u góry warstwa kilkudziesięciu tysięcy ludzi, którzy żyją i popuszczają pasa a obok nich nędza i ciemnota. Taki stan istnieć nie może.** Komendant dał nam przykład największej oszczędności. Był to najskromniejszy człowiek w Polsce. Wysunąwszy postulat, aby ta skromność przejawiała się w naszem dzisiejszem życiu sen. Malski zakończył swe wywody następującym apelem: Wszyscy wspólnie z rządem powinni dziś znaleźć się na jednym okręcie, z napisem „Rzeczpospolita".

ODPOWIEDŹ PREMJERA KOŚCIAŁKOWSKIEGO.

W dalszym ciągu obrad Senatu po dyskusji zabrał głos premjer Zyndram Kościałkowski, który w związku z przemówieniem wicemarszałka Świtalskiego oświadczył:

PRZEMÓWIENIE MARSZ. SWITALSKIEGO,

jednego z twórców konstytucji, było nacechowane troską a nawet ubolewaniem jakoby rząd mój, jak również rząd płk. Sławka przez inicjatywę w sprawie pełnomocnictw naruszył uprawnienie konstytucyjne ciał ustawodawczych, a nawet przez to i samą konstytucję. Sądzę, że zachodzi tu jakieś duże nieporozumienie. Aktem ustawodawczym, wynikającym z art. 25 konstytucji, jest prawo udzielenia rządowi na jego wniosek przez izby ustawodawcze pełnomocnictw. Rząd występując z wnioskiem w myśl tego artykułu działał zgodnie z literą i duchem konstytucji, co zawsze czynił i zamierza czynić. Jest rzeczą ciał ustawodawczych zależnie od stopnia zaufania do każdoczesnego rządu udzielić lub odmówić tych pełnomocnictw. O to tylko Wysoką Izbę prosimy.

Skolei

ZŁOŻYŁ NASTĘPUJĄCE OŚWIADCZENIE WICEMARSZAŁEK SWITALSKI

Zapisałem się do głosu dla złożenia osobistego oświadczenia, ponieważ źle zostały zrozumiane moje słowa przez p. premjera. Nie użyłem wyrażenia „naruszył konstytucję". Użyłem i to rozmyślnie wyrażenia „mijanie się z duchem konstytucji". Powtarzam: Rząd jest do rządzenia, parlament do uchwalania ustaw. Można te zasady zmienić przy koniecznościach, które są nieuchronne. Uznałem, że istnieje dla rządu taka nieunikniona konieczność wynikająca z techniki pracy. Oto jest wszystko — panie Premjerze—zakończył wicemarszałek Świtalski.

Wobec wyczerpania listy mówców, marszałek Prystor zamknął dyskusję i poddał pod głosowanie projekt ustawy o pełnomocnictwach. USTAWĘ SENAT PRZYJĄŁ ZNACZNĄ WIĘKSZOŚCIĄ GŁOSÓW. Na tem posiedzenie zakończono.

Na Zamku

WARSZAWA, (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu dzisiejszym prezesa Polskiej Akademji Literatury Wacława Sieroszewskiego, który zaprosił Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na doroczne posiedzenie Akademji Literatury.

Polowanie w Spale

(Telefonem od wł. koresp. z Warszawy)

W niedzielę 3 b. m. w dzień św. Huberta odbyło się w lasach spalskich polowanie na którem obecny był Pan Prezydent Rzeczypospolitej, premj. Kościałkowski i gen. Rydz Śmigły.

Pogłoski w sprawie amnestji

(Telefonem od wł. koresp. z Warszawy)

Od szeregu dni krążą pogłoski, jak już o tem zresztą donosiliśmy, o opracowywaniu przez ministerstwo Sprawiedliwości projektu amnestji. Do szczegółów tych pogłosek dodać możemy dziś ten, że projekt przewiduje zastosowanie dobrodziejstw amnestji w stosunku do osób, które uchylały się od wyroków w tym tylko wypadku jeśli osoby te znalazły się w rozporządzeniu władz prokuratorskich do dnia 1 grudnia r. b.

Węgierski min. oświaty w Wilnie



Na ilustracji węgierski minister oświaty, znany historyk p. Balint Homan, który przybył w celu odbycia narad nad sposobami wykonania polsko—węgierskiej umowy o wymianie kulturalnej, składa wieniec u grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

* * *

Dzisiaj o godz. 22.34 przybywa do Wilna węgierski minister oświaty Balint Homan w towarzystwie kierownika polskiego min. WR. i OP. prof. dr. Chylińskiego, węgierskiego podsekretarza stanu Kalmana Szyly, posła węgierskiego Andrzeja d'Hory, naczelnika Lajosa Wilany i sekretarza ministerjum radcy Miklosa Terbocza.

Program pobytu w Wilnie przewiduje powitanie gości na dworcu przez przedstawicieli władz. We czwartek, dnia 7 bm. między godz. 9 a 13-tą goście zwiedzą zabytki, szkoły, zakłady szkolne i archiwum, a między godz. 17 m. 30 a 18 m. 30 odbędą się uroczystości w uniwersytecie Stefana Batorego. Gości będzie podejmował śniadaniem były rektor Zdziechowski, a rektor Staniewicz wyda obiad. O godz. 22.50 Węgrzy odjadą do Warszawy.

Z pobytu w Warszawie

WARSZAWA, (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu dzisiejszym węgierskiego ministra oświaty Homana w towarzystwie węgierskiego wiceministra oświaty Szily'ego i posła węgierskiego w Warszawie p. de Hory'ego.

WARSZAWA, (Pat). Dziś na uniwersytecie Józefa Piłsudskiego odbyła się uroczystość nadania węgierskiemu ministrowi oświaty i kultury dr. Balint Homanowi doktoratu filozofji honoris causa U. J. P.

Po skończonej uroczystości kierownik ministerstwa prof. Chyliński składał ministrowi Homanowi gratulacje.

Wiadomości z Kowna

TAJNE KÓŁKO UCZNIOWSKIE MŁODZIEŻY KATOLICKIEJ.

RYGA, (Pat.) Z Kowna donoszą: „Lietuvos Aidas" donosi o wykryciu w gminie Birże tajnych kółek uczniowskich młodzieży katolickiej.

Naskutek tego trzech uczników starszych klas zostało wydalonych z gimnazjum, kilkunastu zaś zmniejszono stopnie ze sprawowania. Podobny wypadek miał miejsce w ostatnich dniach w szkole przemysłowej w Pospolu, w gimnazjum w Glinkowiu oraz w szeregu innych zakładów naukowych.

ZMIANY PERSONALNE W MIN. SKARBU

Dyrektor Departamentu Handlu Jan Norkajtis w tych dniach obejmie stanowisko dyrektora Departamentu Ekonomicznego w Min. Spr. Zagranicznych. Stanowisko to dotychczas zajmował dyr. Kuzminskas.

Obowiązki dyrektora Departamentu Handlu będzie pełnił gen. sekretarz Ministerstwa Skarbu Juljusz Indryszunas.

Deszcze wstrzymały ofenzywę Włoch

WARSZAWA, (Pat). Na podstawie informacyj ze źródeł francuskich, niemieckich, angielskich, włoskich i abisyńskich, PAT podaje następujący komunikat o sytuacji na frontach Abisynji w drugiej połowie dn. 5 listopada.

Wczoraj nad całą prowincją Tigre przeszła silna burza i spadły ulewne deszcze, któ e wstrzymały dalsze postępy ofenzywy włoskiej Według wiadomości ze źródeł angielskich, wojska włoskie zajęły jednakże silne pozycje na północnym wschodzie i północnym zachodzie od Makalle, do którego prawdopodobnie wkroczą w końcu bież. tygodnia.

Odległość najbardziej wysuniętych placówek włoskich od Makalle wynosi 25 klm. Pomimo rozmokłego terenu i wezbranych strumieni, Włosi wykorzystują przerwę dla rozbudowy swych linij komunikacyjnych poza frontem. Front północny biegnie od granicy Sudanu do pustyni Dankali po linji łamanej. Dowództwo włoskie zaczęło tę linję wyprostowywać.

Poza frontem włoskim panuje obecnie niesłychane ożywienie. Zorganizowano cały łańcuch posterunków, które stanowią poszczególne etapy aprowizacji frontu. Dostarczenie od działom, biorącym udział w ofenzywie środków żywności jest zapewnione przez uruchomienie 800 samochodów ciężarowych. W najbliższej przyszłości w zaopatrywaniu wojska mają wziąć udział również samoloty, które będą zrzucały żywność i amunicję na spadochonach.

GUGSA BIERZE UDZIAŁ W OFENZYWIE.

Wbrew pogłoskom o interwenjowaniu rasa Gugsy i wycofaniu jego oddziałów z frontu, ze źródeł włoskich donoszą, iż w pierwszych szeregach wojsk biorących udział w ofenzywie, podążają oddziały abisyńskie pod dowództwem rasa Gugsy.

POD MAKALLE.

Sytuacja na froncie północnym według źródeł włoskich przedstawia się w sposób następujący: awangardy gen. Piroli zajęły miejscowości odległe o 25 klm. od Makalle, askarysi włoscy znajdują się na płaskowzgórzu Gheralta, które dominuje nad rzeką Sullo. Pierwsze kolumny gen. Santiniego przybyły do Auta, 30 klm. od Makalle. Oddział rasa Gugsy zajął wieś Ancot. Oddziały Danakilów włączone do armji gen. Mariotti zbliżają się do miasta Agule. Miasto to było zbudowane przez negusa Jana, którego potomkiem jest ras Gugsa.

Kolumna gen. Maravigna nie opuszczając swoich ufortyfikowanych pozycyj przeprowadza akcję demonstracyjną, celem odparcia ewentualnych ataków Abisyńczyków na prawem skrzydle włoskiem.

Abisyńczycy zgodnie ze swą dotychczasową taktyką ustępują na całym froncie, pozostawiając jedynie słabe ariergardy, które niepokoją wojska włoskie, w szczególności w skalistych przesmykach, nadających się do organizowania zasadzek.

PRZYGOTOWANIA DO ATAKU NA FRONCIE POŁUDNIOWYM.

Posiłki abisyńskie zostały skierowane do Harraru i Dżidżiga. Ofenzywa włoska na froncie południowym powoli, ale systematycznie rozwija się. Eskadry włoskie w ostatnich dn. usilnie bombardują pozycje abisyńskie na froncie południowym, co pozwala przewidywać, iż wkrótce na tym odcinku frontu rozwiną się poważniejsze działania. Abisyńczycy zapewniają, iż większość bomb i pocisków, rzucanych przez samoloty włoskie nie wybucha spowodu piasczystego charakteru terenu.

NOWY ZDRAJCA.

Włosi przywiązują duże znaczenie do przejścia na ich stronę na froncie północnym dedżasa Mode Gabriela, szefa prowincji Agame, który dzisiaj zgłosił swą uległość, przechodząc przez linję włoską.

Nowy premjer Czechosłowacji

PRAGA, (Pat). — Prezydent Massaryk zwolnił Jana Malypetra ze stanowiska prezesa rady ministrów i mianował na jego miejsce ministra rolnictwa Hodżę.

Złóż datek na pomnik Marszałka w Wilnie konto P. K. O. 146.111

Angielsko-włoskie konferencje o podział wpływów na morzu Śródziemnem

LONDYN, (Pat). W angielskich kołach miarodajnych przywiązują dużą wagę do rozmowy, jaką odbył dziś po południu ambasador brytyjski w Rzymie Drummond z Mussolinim.

Tematem rozmowy była sprawa dalszego odprężenia między W. Brytanją i Włochami. Aczkolwiek treść rozmowy nie została oficjalnie ujawniona, to jednak w kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że Włochy wyraziły gotowość wycofania dalszych oddziałów wojskowych w Libji, za cenę częściowego odwołania floty brytyjskiej z wód morza Śródziemnego. Włochy żądać mają wycofania jednej eskadry pancerników i jednej eskadry torpedowców.

* * *

RZYM, (Pat), „Tribuna" w korespondencji z Londynu donosi, że dziś wieczorem przybędą do Londynu dwaj włoscy rzeczoznawcy morscy, kontradmirał Ranieri Biscia i komandor Margottini, którzy prowadzić będą wraz z rzeczoznawcami brytyjskimi wstępne rozmowy, związane ze zbliżającą się konferencją morską, która rozpocznie się w Londynie 2 grudnia.

Nie wiemy — pisze dziennik — czy rzeczoznawcy włoscy upoważnieni zostali do rozmów na tematy aktualnych zagadnień morskich przekraczających formalnie program konferencji. W każdym razie, fakt koncentracji floty brytyjskiej na morzu Śródziemnem nada konferencji morskiej szczególny charakter zwłaszcza, że admiralicja brytyjska oddawna śledziła rozwój włoskiej floty wojennej i w konsekwencji badała możliwość nowej polityki śródziemnomorskiej. Plan taki przewidywał rezygnację z okupowania zachodniej części morza Śródziemnego przy równoczesnem utworzeniu we wschodniej części basenu śródziemnomorskiego kilku baz, mogących zapewnić W. Brytanji we wszelkich okolicznościach swobodne przejście przez kanał Suezki oraz obronę rurociągów naftowych, idących z Iraku. Przewidywano również utworzenie nowych baz morskich na wyspach Greckich. Plan ten jest już częściowo zrealizowany, a przywrócenie monarchji w Grecji, które uważane jest jako sukces Foreign Office może przyśpieszyć jego całkowite wykonanie.

Nie ulega wątpliwości — pisze dalej „Tribuna" — że obecna presja wywierana przez Anglję na Paryż ma na celu stworzenie jednolitego antywłoskiego frontu na morzu Śródziemnem. W konsekwencji, w toku zbliżających się narad, rozważane będzie nietylko zagadnienie parytetu pomiędzy Japonją, Anglją i St. Zjednoczonemi, ale również sprawa śródziemnomorska o doniosłem znaczeniu dla Europy.

Francja odda Anglji 2 porty w wypadku ataku Włoch

LONDYN, (Pat). W związku z rozmowami ekspertów morskich Francji i W. Brytanji w sprawie współdziałania obu flot na morzu Śródziemnem, w Londynie utrzymują, że ze strony brytyjskiej wysunięto żądanie oddania w razie potrzeby trzech portów francuskich, jako baz morskich dla floty brytyjskiej. Eksperci brytyjscy wymienili następujące porty: **Tulon, Beyrouth i Bizertę.** Francuzi wyrazić mieli całkowitą gotowość zapewnienia flocie brytyjskiej bazy w Tulonie, co do Beyrouth jednak wyrazili pewne zdziwienie ze względu na to, że Anglicy sami posiadają doskonałą bazę w rozbudowanym niedawno porcie palestyńskim Haifie, położonym niedaleko od Beyrouth. Zdaniem anglików port w Haifie jest niedostateczny z uwagi na niedawno dokonane przez włochów umocnienia na wyspach Dodekanezu. Co do Bizerty, to francuzi zgłosić mieli pewne zastrzeżenia, gdyż oddanie do dyspozycji W. Brytanji tego portu, położonego zaledwie o 100 mil od brzegów włoskich, byłoby przez rząd włoski uważane za akt wybitnie nieprzyjazny. Admiralicji brytyjskiej zależy na Bizercie ponieważ wówczas flota brytyjska operować będzie mogła wpobliżu brzegów libijskich. Ostatecznie jednak Francuzi zgodzić się mieli na żądanie angielskie z tem wyraźnem zastrzeżeniem, że Bizerta służyć może za bazę brytyjską jedynie w wypadku ataku ze strony włoskiej.

Rząd czechosłowacki nie zamierza zmienić postępowania wobec ludności polskiej

Przemówienie min. Benesza

PRAGA (Pat) Minister spraw zagranicznych Benesz wygłosił dziś w obu izbach expose o aktualnych zagadnieniach polityki zagranicznej.

Na wstępie min. Benesz poruszył sprawę paktów wschodniego i naddunajskiego, zaznaczając, że Czechosłowacja i inne państwa Małej Ententy pozostają zwolennikami zawarcia paktu. Przechodząc do omówienia stosunków z innemi państwami min. Benesz podkreślił zawarcie paktu ze Związkiem Sowieckim, zaznaczając, że Czechosłowacja dążyła również do zawarcia umowy o trwałej przyjaźni z Polską, nie otrzymała jednak od Polski definitywnie pozytywnej odpowiedzi.

Przechodząc do stosunków z Polską min. Benesz poruszył sprawę sytuacji ludności polskiej w Czechosłowacji, przypominając znaną koncepcję arbitrażu, wysuwaną przez stronę czeską. Min. Benesz zaznaczył, że RZĄD CZESKI NIE ZAMIERZA ZMIENIAĆ SWEGO KURSU POLITYCZNEGO WOBEC LUDNOŚCI POLSKIEJ W CZECHOSŁOWACJI.

Dyrektorjat kłajpedzki podał się do dymisji

BERLIN, (Pat). Z Kłajpedy donoszą: ustąpienie dyrektorjatu Bruwelajtisa zostało przed południem urzędowo podane do wiadomości. Gubernator przyjął dymisję, polecając Bruwelajtisowi prowadzenie agend do chwili utworzenia nowego dyrektorjatu.

Z miarodajnej strony niemieckiej podkreślają, że po klęsce poniesionej przez Litwę w wyborach kłajpedzkich, ustąpienie Bruwelajtisa było rzeczą całkiem naturalną, gdyż sejm kłajpedzki, który zbiera się we środę na pierwszem posiedzeniu byłby i tak utrącił obecny dyrektorjat. Koła niemieckie przypominają rządowi litewskiemu zobowiązanie wobec sygnatarjuszy, iż nowy dyrektorjat utworzony zostanie zgodnie z wolą większości ludności kłajpedzkiej. To zobowiązanie będzie musiało zostać obecnie dotrzymane — podkreślają ze strony niemieckiej.

Afera Stawiskiego przed sądem

Badanie oskarżonych

PARYŻ, (Pat). W drugim dniu procesu Stawiskiego i jego wspólników ukończono odczytywanie aktu oskarżenia. Przewodniczący zrekapitulował następnie tezy tego dokumentu. Uprzedzając wystąpienie obrony, przewodniczący sądu oznajmił, że w odpowiednim czasie stawią się na rozprawie nawet ci świadkowie, którzy teraz usprawiedliwiają swą nieobecność.

Po południu przystąpiono do badania oskarżonych. Pierwszy zeznawał b. dyrektor zakładu zastawniczego w Orleanie Desbrosses, który oświadczył m. in., iż zgodził się wydać fałszywe ceny zakładowi zastawniczemu w Orleanie wobec nalegań Stawiskiego, który groził popełnieniem samobójstwa. Następnie Desbrosses przyznaje, że taką samą operację miał przeprowadzić w Bayonne. Na pytanie przewodniczącego, co wzamian otrzymał od Stawiskiego. Desbrosses oświadczył, iż uzyskał sumę 113 tys. fr. oskarżony oświadczył ponadto, iż miał pełne zaufanie do Stawiskiego wobec stosunków, jakie posiadał oszust. Na pytanie, jakie to były stosunki, Debrosse nie chciał wymienić nazwisk żadnej osobistości politycznej.

Od wysiłku całego społeczeństwa

zależy poprawa naszej sytuacji gospodarczej

Przemówienie premjera Marjana Zyndram-Kościałkowskiego na posiedzeniu Senatu w dn. 5 b. m.



Wysoki Senacie!

Na podstawie wzajemnego zrozumienia, podyktowanego poczuciem obowiązku wobec państwa, pragnę budować nadal współpracę moją i mojego gabinetu z Senatem i Sejmem Rzeczypospolitej.

Przeżywane trudności gospodarcze, zmusiły rząd do zgłoszenia wniosku o udzielenie mu pełnomocnictw w dziedzinie ustawodawstwa gospodarczego. W czasie obrad Sejmu oraz komisji Senatu poinformowaliśmy możliwie dokładnie, jaki użytek zamierza rząd uczynić z pełnomocnictw. Nie chcę zatem zajmować czasu Wysokiej Izby naświetlaniem raz jeszcze obrazu przeżywanej przez nas sytuacji gospodarczej. Zna ją Wysoka Izba z dotychczasowych enuncjacyj rządu oraz bezpośredniego zetknięcia się z terenem.

Stoję przed Izbą, w skład której wchodzą senatorowie, którzy nietylko w słowie walczyli z przeciwnościami, stwarzanemi przez życie, ale którzy w zmaganiu się z trudnościami, jako szefowie rządu, ministrowie, lub wybitni działacze gospodarczy i społeczni nabyli dużego doświadczenia.

Sądzę, iż niezależnie od możliwych różnic w ocenie tych czy innych fragmentów sytuacji, w ocenie całości jesteśmy wszyscy zgodni.

Wierzę, że w dalszym rozwoju prac rządowych spotkamy się z zaufaniem tak Izb ustawodawczych, jak i większości społeczeństwa.

Zdaję sobie sprawę z trudności, przed któremi stoi rząd. Oświadczam jednak, że tak samo, jak moi poprzednicy od czasu przełomu majowego, **nie cofnę się przed odpowiedzialnością i trudnością zadania, wykonam to, czego wymaga w obecnej chwili interes Rzeczypospolitej.**

Zgodziłem się na dodatkowe obciążenie pracujących, gdyż zostałem faktami przekonany, że to zarządzenie jest dziś niezbędne i że w razie zaniechania go najwięcej ucierpiećby mogli właśnie ludzie pracy.

Wierzę że obecne twarde zarządzenia są tylko przejściowe, i tu pragnę jednego: **pragnę, by ci, którzy dotknięci zostaną zawierzyli memu zapewnieniu, iż wysiłek ich nie będzie zmarnowany i że w miarę, jak trudności dzisiejsze będą opanowywane, obciążenia te będą stopniowo znoszone, zaczynając od tych, które dotykają najniżej uposażonych.**

Oświadczam wreszcie, że nie zdecydowałbym się na to dodatkowe opodatkowanie warstw pracujących, gdyby rząd nie podejmował jednocześnie stanowczej akcji na rzecz usunięcia przerostów, hamujących odbudowę życia gospodarczego, akcji wiążącej się z zarządzeniami budżetowemi w jeden kompleks, a łagodzącej nowe obciążenia przez obniżkę szeregu składników kosztów utrzymania.

Wśród urzędników winno zapanować przeświadczenie, że od ich własnego wysiłku w tej wielkiej akcji, mającej na celu zrównoważenie budżetu przedewszystkiem przez rozumne oszczędzanie grosza publicznego zależeć będzie skrócenie okresu tych obciążeń.

Wysoka Izbo, konstytucja nasza mówi: **„Państwo dąży do zespolenia wszystkich obywateli w harmonijnem współdziałaniu na rzecz dobra powszechnego".**

Tak, jak żołnierze w ciężkim boju jedną mają wolę zespoloną w jeden wysiłek, dający im moc i konieczne warunki do zwycięstwa, tak samo do walki z nędzą obywateli osłabiającą moc państwa musimy iść zgodnie, usuwając z drogi wszystko co w tej walce przeszkadza. **Cały aparat administracji państwowej i samorządowej, całą energję społeczną musimy zjednoczyć.** Każdy program odbudowy gospodarczej, a program polski w szczególności wymaga ustalenia pewnych niezmiennych zasad i ciągłości metod działania. Etapy walki zostały wyznaczone. Kierunek marszu wytyczony.

Pierwszym nakazem, który podejmujemy jest utrzymanie stałości waluty i zrównoważonego budżetu, gdyż na tych elementach, według naszego najgłębszego przekonania, opiera się wszelki aktywny program odbudowy zniszczonego przez niewolę, wojnę i kryzys gospodarstwa społecznego Polski. Podjęcie tego programu jest dalszym etapem w ciągłości rządów pomajowych, która jest trwała i widoczna. Tak jak ongiś w latach walk o wolność i niepodległość naszej Ojczyzny stanowiliśmy jeden obóz i jedną nierozerwalną solidarną całość, maszerującą pod komendą Józefa Piłsudskiego ku lepszej przyszłości Narodu, tak też i dziś kroczymy i kroczyć będziemy razem naprzód w myśl Jego wytycznych i wskazań.

W przeżywanej obecnie chwili nie idzie wszak tylko o przełamanie może wielkich dziś, ale małych w perspektywie jutra przejściowych trudności. Akcja nasza — jeżeli ma wydać trwałe rezultaty, jeżeli ma stworzyć nowe i trwałe wartości na dziś, na jutro i na dalszą przyszłość **musi się wesprzeć na zbiorowym wysiłku całego społeczeństwa, na wierze w zwycięstwo, na wytrwałej woli działania, na poczuciu solidarności zbiorowego interesu.**

Chcemy zespolić naszą wiarę, ofiarność i zapał z roku 1914 z jednością działania całego narodu w roku 1920 i z jednością uczuć przejawionych 15 lat później, gdy odchodził od nas Komendant Piłsudski. Jeżeli to się da uczynić, **zwycięstwo w walce o lepszą przyszłość jest pewne.** Działać musimy szybko, każdy dzień opóźniający osiągnięcie wytyczonego celu oddala chwilę powrotu do normalnego rozwoju naszego życia gospodarczego, będącego podstawą siły i wielkości Rzeczypospolitej.

Zarządzenia, które wydać zamierzamy na podstawie pełnomocnictw, obejmują tylko sprawy najpilniejsze. Równocześnie zaczęliśmy opracowywać program szerszy, program podniesienia stanu gospodarczego kraju. W miarę rozwiązywania poszczególnych zagadnień będziemy kolejno poddawać rozwadze izb ustawodawczych projekty odpowiednich ustaw.

Pokolenie nasze musi wiele zdziałać jeśli ma sprostać zadaniu, które na niem ciąży. Pół miljona przybywających co roku obywateli, szukających zatrudnienia musi wziąć udział w budowie przyszłości Polski.

Oto hasło, które przyświecać mi będzie przy ustalaniu dalszych linij rozwojowych prac rządu. Będzie to praca obliczona na dalszą metę.

Nie będę w niej szukał doraźnych efektów, ani błyskotliwych eksperymentów, ale osiągnięć trwałych, opartych o zdrowe podstawy.

W chwili obecnej musimy przedewszystkiem załatwić najkonieczniejsze palące potrzeby, zatarasowujące drogę do podjęcia jakichkolwiek prac na dalszą przyszłość obliczonych. Musimy znieść przeszkody, które hamują każdy krok naprzód. Wymaga to działań specjalnych i specjalnych uprawnień.

Zwracam się przeto do Wysokiej Izby o ułatwienie rządowi zadań w tym zakresie przez uchwalenie mu pełnomocnictw, przyjętych jednomyślnie przez komisję Senatu. (Huczne oklaski).

Pogrzeb Ś. p. A. Sulkiewicza 8 b. m.

WARSZAWA, (PAT). — Komitet Propagandy Czynu Polskiego zawiadamia, że uroczystości pogrzebowe ś. p. Aleksandra Sulkiewicza, poległego w walkach legjonowych na Wołyniu, które miały się odbyć w Warszawie 30 października zostały przesunięte na 8 listopada. Uroczystości odbędą się na koszt państwa.

Ekshumacja zwłok w Piasecznie, w pow. kowelskim odbędzie się 7 bm. Kondukt żałobny wyruszy z dworca głównego w Warszawie na cmentarz wojskowy na Powązkach, gdzie w specjalnie przygotowanem mauzoleum zostanie złożona trumna z prochami bojownika o wolność Polski. W pogrzebie wezmą udział rząd z premjerem na czele, wojsko, duchowieństwo z przedstawicielem ludności muzułmańskiej, nauki, prasy, organizacyj i stowarzyszeń oraz społeczeństwo.

Ruch stachanowski

Od pewnego czasu roi się w prasie sowieckiej od notatek i artykułów o ruchu stachanowskim. O co właściwie tu chodzi? Co to za taki ruch?

Przed kilku tygodniami kopacz szybu Makiejewka w Zagłębiu Donieckiem **Aleksiej Stachanow opracował doskonale przemyślany system podziału pracy.** Zastosowanie tego systemu w praktyce dało wspaniałe wyniki. Dzięki udoskonaleniu metod pracy zwiększyła się jej wydajność. Rozszerzenie zastosowania tego nowego systemu pracy na całe Zagłębie Donieckie spowodowało **zwiększenie wydobycia węgla kamiennego w Zagłębiu o 25.000 tonn dziennie.**

Aleksiej Stachanow znalazł wkrótce naśladowców w innych gałęziach przemysłu. W Gorkim (były Niżni Nowgorod) kowal **Bussygin** opracował system podziału pracy w walcowniach, wpływający dodatnio na wyniki pracy pod względem jakościowym i ilościowym.

W Moskwie **siostry Winogradow** dzięki udoskonaleniu metod pracy w przemyśle tekstylnym umożliwiły obsługę zamiast trzydziestu, jak dotąd, stu krosien przez jedną osobę.

Teraz ci wynalazcy: Stachanow, Bussygin, siostry Winogradow należą do najbardziej popularnych bohaterów kraju, dorównywujących swą popularnością prawie słynnym „czeluskinowcom".

Przykład ich znalazł sporo innych naśladowców, pragnących — każdy w swej dziedzinie pracy — popisać się niemniej cennym wynalazkiem. Chodzi tu, rzecz jasna, nietylko o honor, lecz również o **bardzo** znaczną poprawę swej własnej sytuacji materjalnej.

Ten wyścig pracy, który się obecnie odbywa w Sowietach pod hasłem „ruchu stachanowskiego", przez wyzyskanie ambicyj osobistych i chęci poprawy swej sytuacji materjalnej, dąży do podniesienia ilości i wartości produkcji. Dążenie to znajduje swój wyraz w nadzwyczajnem podkreśleniu przez prasę sowiecką zasług poszczególnych jednostek oraz tendencji moralizatorskiej tych opowiadań. Ciągle jest podkreślane, że taki a taki inżynier lub robotnik dobrze pracuje, stąd też dobrze zarabia i może sobie pozwolić na kupno tego i owego.

U nas prawdopodobnie nikomu nie wpadłoby do głowy publikować w gazecie nazwiska osób, które nabyły fortepiany. Prawdopodobnie osoby te niezbyt byłyby zadowolone z takich publikacyj, a to ze względu na szczególne zainteresowanie Izby Skarbowej dobrobytem jednostki... Inaczej jest w Sowietach. Tam możemy się z prasy codziennej dowiedzieć, że naprz. w Leningradzie robotnik Syrojedin za 2035 rubli 50 kopiejek nabył fortepian. Również robotnik zakładów imienia Mołotowa Nadiej nabył fortepian. Zresztą z nabyciem fortepianów powstały już trudności, bowiem sklep uniwersalny w Leningradzie M... czył, że w ciągu roku może sprzedać najwyżej... dwa fortepiany. Okazuje się jednak, że amatorów fortepianów znalazło się więcej. Otóż dowiadujemy się, że inżynier Demne, urzędnik Kondakow, komisarz grupy łodzi podwodnych Biełokopytow, oficer marynarki Machanow również pragną nabyć fortepiany, już zaneldowali się nawet, tylko narazie jeszcze zamówionych fortepianów niema...

W innej miejscowosc., zdaje się Wiatce, pewien inżynier deponował do kasy oszczędności przeszło 2000 rubli, przeznaczonych na nabycie fortepianu dla córki, o ile złoży ona egzamin z wynikiem pomyślnym. Miejmy nadzieję, że złoży... Wszystkie te publikacje treści rodzinnej obliczone są, rzecz jasna, na to, aby **zachęcić szersze warstwy do wydatniejszej pracy, a więc i lepszych zarobków...**

Każdy czytelnik gazety sowieckiej ma przed oczyma tego ojca, inżyniera lub robotnika, który w tej lub innej miejscowości nabył fortepian dla swej córki. To ma być pobudką dla innych ojców do **wzięcia czynnego udziału w wyścigach pracy.**

Wszystkie te morały sowieckie mogą wydawać się nader czczemi. Przypominają odpowiednie komunały moralizatorskie w Stanach Zjednoczonych. Koncepcja, że ktoś dobrze pracuje, a więc dobrze zarabia, a więc dobrze żyje nie jest przecie wynalazkiem Sowietów. Nie wynalazkiem Sowietów jest również racjonalizacja pracy. Wzorują się tu najwyraźniej na systemie Taylora (1856—1915), który wprowadził „nau-

Italo Balbo mówi



Ten najsławniejszy — oczywiście po Mussolinim — Włoch udzielił łaskawego wywiadu współpracowniczce „Daily Express“, a zarazem znanej literatce angielskiej p. Drummond — Hay. Rzecz prosta, rozmowa dotyczyła Abisynji.

LIBIJSKA ZAPRAWA.

Angielka zainteresowała się przedewszystkiem dużą ilością wojsk włoskich w Libji. — Chodziło jej zapewne o wypenetrowanie czy i w jakim stopniu wojska te mogą zagrażać angielskiemu stanowi posiadania w Afryce północno — wschodniej. Z drugiej strony możnaby przytem wybadać grunt co do ewentualnych obronnych zarządzeń włoskich na terenie libijskim na wypadek zaczepnej akcji któregoś z wrogich ekspansji włoskiej państw europejskich.

Balbo ani słówkiem nie zdradził się jednak z jakichkolwiek agresywnych czy też obronnych planów, jakiemi mógł kierować się „Il Duce“, wysyłając do Tripolis i Cyrenajki aż 5 dywizyj. Ani słówka też gubernator libijski nie pisnął o możliwości jakichkolwiek buntów tubylczych, z któremi przecież przed kilku laty gen. Graziani — atakujący obecnie Abisyńczyków w Ogaden — miał sporo kłopotów. W ustach Itala Balba migracje wojsk włoskich w Libji brzmią całkiem niewinnie. Libja ma być dla Włochów — jak oświadczył Balbo — poprostu znakomitą szkołą, doskonałą zaprawą fizyczną i psychiczną, pierwszorzędnym trainingiem, mającym wartość niemal że chrztu bojowego.

Italo Balbo wyraził pobożne życzenie, by wszyscy żołnierze włoscy wysyłani przeciwko Abisyńczykom na front erytrejski czy somalijski przeszli wpierw szkołę na terenie libijskim.

KOMPLEMENTY POD ADRESEM ANGLIKÓW

Lady Drummond — Hay zadawała włoskiemu marszałkowi pytania bezpośrednie i otwarte, tak otwarte, że — jak łatwo się można domyśleć — Balbo nie mógł na nie odpowiedzieć inaczej, jak ogólnikowo, z obsłonkami, kołując zręcznie między prawdziwemi uczuciami włoskiego imperjalisty a wymogami dyplomaty, który musi starannie ważyć słowa, licząc się z tem, że obiegną one cały świat i wywołać mogą echa jakże nieraz dla autora słów niepożądane. Niedaleko szukając, możnaby tu wskazać na japońskiego posła w Rzymie, który — w jakimś niepojętym dla nas porywie naiwności oświadczył w swoim czasie, że Japonja zachowa w sporze włosko — abisyńskim całkowitą neutralność i dostał za to od swego rządu ostry paternoster, gdyż akurat Japonja ani myślała o korzystnej dla Włochów neutralności.

Balbo musiał przeto odpowiadać bardzo dyplomatycznie. Powiedzieć Angielce, że Włosi spodziewają się wojny z Anglją i dlatego gromadzą w Libji wyborowe dywizje — byłoby skandalem. Tego Balbo zrobić nie mógł. Powiedzieć Angielce, że wojny spewnością nie będzie — też trudno, gdyż nikt za przyszłość — nawet najbliższą — ręczyć nie może.

Balbo powiedział więc z najmilszym uśmiechem na jaki go było stać, że osobiście uważa Anglików za zbyt inteligentnych, by chcieli oni zaatakować Włochów w Libji. Komplement bardzo dwuznaczny. Można go tłumaczyć w ten sposób, że Anglicy są zbyt rozumni na to, by nie szukać pokojowego, humanitarnego, kulturalnego rozwiązania konfliktu. Można jednak intepretować dyplomatyczne oświadczenie najpopularniejszego po Mussolinim Włocha w ten sposób, że Anglicy nie są głupcami i nie narażą swych żołnierzy na walkę z bohaterskimi Włochami, gdyż klęska angielska byłaby wtedy niewątpliwa. Zdaje się, że właśnie to miał na myśli Italo Balbo, prawiąc angielskiej literatce komplementy, zwłaszcza, że zaraz potem dodał, iż Włosi broniliby się przeciwko angielskiej agresji „ze wszystkich sił rozpaczy“.

NIEPOJĘTA BURZA.

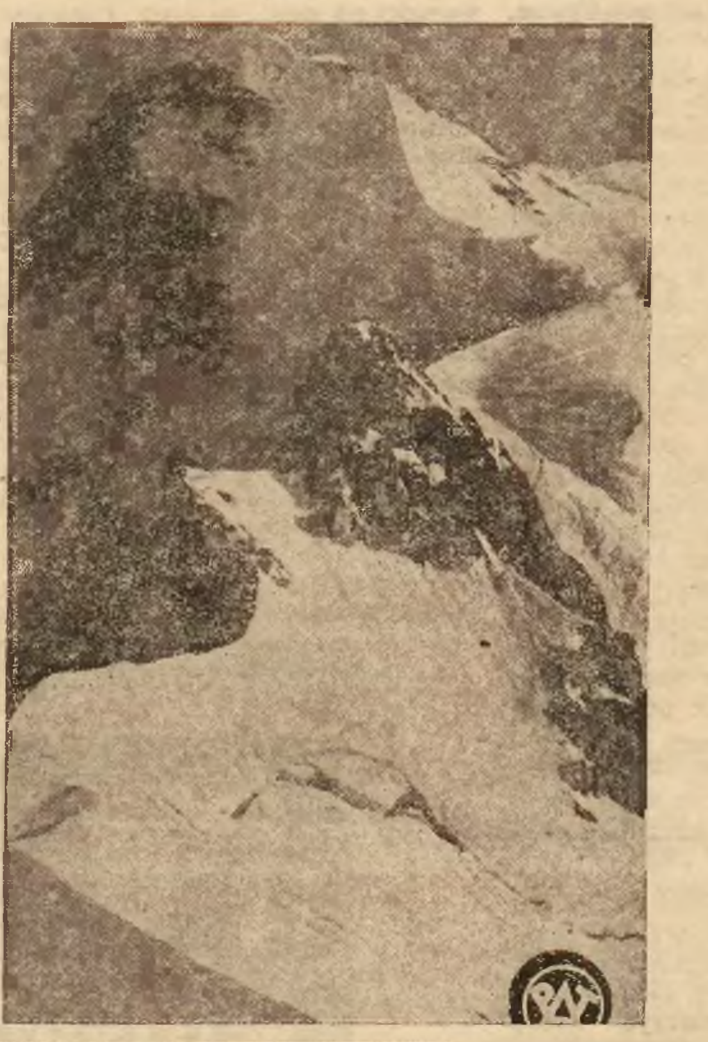
Balbo oświadczył w dalszym ciągu, że nie może wprost pojąć burzy, jaka się rozpętała w całym świecie w związku z posunięciami włoskiemi w Abisynji. Dlaczego świat milczał, gdy Japonja zagarniała chińskie obszary? Dlaczego nikt palcem nie ruszył, gdy wzięły się za łby Boliwja z Paragwajem o Gran Chaco? Gdy natomiast przeludniona Italja zapragnęła roztoczyć opiekę nad barbarzyńskiemi szczepami Etjopji — w całym świecie rozległ się krzyk oburzenia. Niepojęte, niezrozumiałe, cudaczne.

ODPOWIEDŹ LADY DRUMMOND.

Literatka angielska szczerze swemu rozmówcy całą tę „niepojętą“ dla niego historję wytłumaczyła, oświadczając wręcz, że Włochy nadepnęły na ogon lwa brytyjskiego — własne słowa Angielki, — no, a tym ogonem są właśnie źródła Nilu.

Dalszej rozmowy Angielki z Włochem przytaczać nie będziemy. Dotychczasowych fragmentów jej wystarczy, by czytelnik zorjentował się w nastrojach angielsko — włoskich.

NEW.



Z polskiej wyprawy wysokogórskiej na Kaukaz

Wschodnia grań szczytu Burdżuli (4.357 mtr.) zdobyta po raz pierwszy przez polską wyprawę wysokogórską na Kaukaz

PROJEKT PODATKU

od uposażeń funkcjonarjuszów publicznych

Ministerstwo Skarbu opracowało projekt dekretu o specjalnym podatku od wynagrodzeń, wypłacanych z funduszów publicznych.

Według tego projektu specjalnemu podatkowi mają podlegać wynagrodzenia wypłacane przez: 1) Skarb Państwa i Skarb Śląski, 2) państwowe monopole, przedsiębiorstwa, fundusze, instytucje i zakłady, 3)) związki samorządu terytorjalnego i związki międzykomunalne, oraz przedsiębiorstwa, banki, instytucje i zakłady tych związków, 4) związki samorządu gospodarczego i zawodowego oraz przedsiębiorstwa, instytucje i zakłady tych związków, 5) publiczno-prawne zakłady ubezpieczeń społecznych i ubezpieczeń od ognia, 6) Bank Polski.

Projekt wedle jego obecnego brzmienia obejmuje wszelkiego rodzaju wynagrodzenia wraz z wszystkiemi dodatkami: z tytułu djet poselskich i senatorskich, stosunku służbowego, najmu pracy, udziału we wszelkiego rodzaju radach, komisjach i t. p. spełniania funkcyj kontrolnych z ramienia władz nadzorczych, z tytułu prawa do emerytury, renty, pensji lub zaopatrzenia.

Od specjalnego podatku mają być wolne: 1) zaopatrzenia weteranów powstań narodowych oraz wdów po nich, 2) zaopatrzenia b. skazańców politycznych oraz pozostałych po nich wdów i sierot, 3) pensje, przywiązane do orderu wojennego „Virtuti Militari“ oraz do odznaki „Krzyża zasługi za dzielność“.

Przy wynagrodzeniach wolnych od państwowego podatku dochodowego oraz od opłat emerytalnych lub składek na rzecz ubezpieczeń społecznych (tak zw. poborach urzędników stałych) specjalny podatek będzie pobierany prawdopodobnie wedle następującej skali:

Przy uposażeniu do 100 zł. miesięcznie — 5%, przy uposażeniu ponad 100 zł do 150 zł. —7%, od 150 do 500 zł. — 10%, od 500 do 1000 zł. — 12%, od 1000 do 2000 zł. — 15%, od 2000 — 20%.

Przy wynagrodzeniach, od których opłaca się państwowy podatek dochodowy, opłaty emerytalne, lub składki na rzecz ubezpieczeń społecznych, albo też niektóre z tych obciążeń, podatek specjalny miałby wynosić:

Przy wynagrodzeniu miesięcznem do 110 zł. 4,5%, od 110 zł. do 165 zł. — 6,5%, od 165 do 550 zł — 9%, od 550 do 1150 zł. — 10,5%, od 1150 do 2300 zł. —12,5%, ponad 2300 zł. — 16,5%.

Specjalnemu podatkowi mają podlegać wynagrodzenia: 1) wypłacane w czasie od dnia 1 grudnia 1935 r. do dnia 31 grudnia 1937 r. bez względu na to, za jaki czas wynagrodzenia te przypadają, 2) wypłacane za czas od dnia 1 grudnia 1935 r. do dnia 31 grudnia 1937 r. bez względu na czas wypłaty.

Obowiązek potrącania specjalnego podatku będzie ciążył na władzach, urzędach, przedsiębiorstwach, zakładach, instytucjach i t. p., wypłacających wszelkiego rodzaju wynagrodzenia.

Do podatku nie będą mogły być pobierane żadne dodatki ani na rzecz skarbu państwa, ani też na rzecz związków samorządowych.

Powyżej zamieszczony projekt dekretu może jeszcze ulec pewnym zmianom w toku dalszego opracowania go przez Radę Ministrów.

kową organizację pracy“. Chodzi tu o świetnie przemyślany podział czynności procesu pracy, udoskonalający jej wynik. Metody te świat kapitalistyczny stosuje już od kilkudziesięciu lat. Że w Sowietach dopiero teraz zaczynają wprowadzać te metody, świadczy to chyba tylko o tem, w jakim stopniu racjonalna organizacja pracy dotąd w tym kraju była zaniedbana, o czem zresztą częstokroć opowiadali obcy inżynierowie na podstawie własnych doświadczeń z robotnikiem rosyjskim.

Z wprowadzeniem tych nowych metod pracy na szerszą skalę w Sowietach też tak łatwo nie idzie. Znaczna część bardziej zacofanych robotników, mimo perspektywy lepszych zarobków i możliwości nabycia fortepianu, nie wykazuje żadnej chęci oswojenia się z nowemi metodami, woląc, jak widać, **mniej zarabiać, ale i mniej pracować.** Jest to zjawisko znane z doświadczeń świata kapitalistycznego również.

Jak podaje prasa sowiecka, **opozycja tych zacofanych robotników przeciwko nowym, niekiedy narzuconym przez kierownictwo, metodom pracy przybiera czasem wprost gwałtowne formy.**

Świadczą o tem liczne zamachy **robotników zacofanych na t. zw. „stachanowców“, czyli promotorów** nowych metod pracy, m. in. zabójstwo udarnika szybu „Iwan“ Nikołaja Cechnowa.

Świadczą o tem również liczne katastrofy. W ciągu dwóch dekad październik w szybach trustu „Czystiakowugol“ miały miejsce 282 nieszczęśliwe wypadki.

Zdaniem prasy sowieckiej chodzi tu o **świadomy sabotaż robotników zacofanych, wykorzystywanych przez „wroga klasowego“.** Czy ta hipoteza jest słuszna, tego oczywiście, nie wiemy. Przypuszczamy jednak, że tu raczej chodzi nie o świadome akty sabotażu, lecz wyniki niedostatecznej umiejętności w posługiwaniu się nowemi, niekiedy prawdopodobnie zbyt pochopnie wprowadzonemi metodami pracy.

Świadczy to w każdym razie o tem, że wprowadzenie „stachanowskich“ metod pracy na szerszą skalę nie jest rzeczą łatwą w warunkach sowieckich.

Spectator.

Na marginesie

PRZEZ PRYZMAT...

Fizyka operuje wzorami, mądrość ludowa przysłowiami. I w jednym i w drugim przypadku pod na pamięć nauczoną formułką ukrywa się głęboki sens, zależność między wielkościami i zjawiskami.

Naprzykład pryzmat. Wchodzi sobie promień i, posłuszny ślepo wzorom, ulega różnym załamaniom, odbiciom i t. p., ukazując się ponownie już jako pęk światła, różnobarwna miotełka. Pryzmat jest nielada analityk. O jego cielesnym odpowiedniku powiedziałoby się — z muchy robi słonia.

A propos słoni. Gubernator Rhodezji afrykańskiej, jak podaje PAP., polecił przeprowadzić spis słoni. Władzom angielskim chodzi o ogólną ilość tych zwierząt i o ewentualny zakaz polowania. Ta ważna dla zainteresowanych terytorjów wiadomość, promyk zdaleka, dopiero u nas trafia na rodzimy analityczny pryzmat... „Czasu“, dopiero tu z tej słoniowatej muchy zrobiono naprawdę słonia.

„Czas“ zdradził nam nielada tajemnicę, zmierzył „Pojemność dziurek od nosa u słonia“.

„Kurjer Poranny“ z dnia 4 listopada, omawiając te najistotniejsze dla społeczeństwa dociekania w epoce, gdy „tracimy czas na rozważania o deflacji, o kartelach i o innych błahostkach“ — pisze: „Nareszcie sprawa jest raz na zawsze wyświetlona, i to w sposób, przynoszący zaszczyt zarówno redakcji „Czasu“ jak i słoniom“.

Czas, ten bez cudzysłowu, szybko wchłania wszystko bez sentymentów. Spycha w przeszłość nawet ludzi, pijących jak słonie — najwyżej zostawiając legendę.

Przed kilku dniami pisałem na tem miejscu o „Jamie Michalikowej“ na marginesie feljetonu Kazimierza Leczyckiego w „Gazecie Polskiej“, gdzie załamuje on ręce nad losem kawiarni, która ma ulec likwidacji.

Oczywiście, poraz drugi to podkreślamy, niepodobna do tego dopuścić, nie dlatego jednak, abyśmy mieli wierzyć, że „Michalik“ stanie się rezerwatem nastrojów i inspiracji dla dalszych twórczych pokoleń.

W rekonstrukcję nastrojów nie wierzy i „Kurjer Poranny“ pisząc 3 b. m.:

„Apel Kazimierza Leczyckiego o wskrzeszenie Jamy Michalikowej w Krakowie spotkał się z zastrzeżeniem, chyba słusznem, choć niekompletnem, w „Kurjerze Wileńskim“.

I dalej: „Otóż rzecz w tem, że żadne promienie nie pójdą. Tak jak żadne promienie nie idą z krzesła, na którem siadywał Mickiewicz, ani ze stołu, przy którym pracował Słowacki, ani od szabli, którą nosił Kościuszko“.

Tak historja się nie powtarza. Podzelowanie nastrojów — to szewcka robota, reinkarnacji się przez to nie wywoła, a starzyzna stać się może śmieszna, albo i co gorsza snobizmem zalatująca.

„Wskrzesić nastrój“ i t. p. trudniej niż zmierzyć nos słonia...

A. Mikulko.

Przyznanie nagród miasta Warszawy

Dowiadujemy się, iż zostały już ustalone nazwiska laureatów czterech nagród miasta Warszawy.

Nagrodę literacką przyznano p. **Poli Gojawiczyńskiej**, autorce powieści „Dziewczęta z Nowolipek“.

Nagrodę muzyczną otrzymał prof. **Karol Szymanowski**.

Nazwisko laureata nagrody naukowej nie zostało jeszcze ostatecznie ustalone.

Oficjalne wyniki posiedzeń jury mają być ogłoszone w dniu święta Niepodległości. W dniu tym nastąpi również wręczenie nagród laureatom.

Pogrzeb Ś. p. Bohdana Zaniewskiego

W dniu 5 b m. odbył się na cmentarzu Bernardyńskim pogrzeb zmarłego tragicznie z powodu wypadku samochodowego w Stanach Zjedn. A. P. attache ambasady polskiej w Waszyngtonie ś. p. Bohdana Zaniewskiego.

Na nabożeństwie żałobnem za spokój duszy zmarłego w kościele Bernardyńskim prócz rodziny zmarłego byli obecni z ramienia władz p. o. wojewody Marjan Jankowski i przedstawiciele MSZ. oraz przyjaciele i znajomi.

Ziemia z grobu Lelewela na Sowiniec

W piątek 8 listopada o godz. 12 staraniem wileńskiego koła Zw. Bibljotekarzy Polskich odbędzie się na cmentarzu Rossa uroczyste pobranie ziemi z mogiły Joachima Lelewela na kopiec Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu.

Niepokój w handlu
godzi w szerokie rzesze pracowników umysłowych

Projekt oddłużenia urzędników państwowych, który w formie niesprecyzowanej jeszcze bliżej obietnicy został poruszony przy omawianiu ciężkiej sytuacji materjalnej świata urzędniczego w związku z rychłem wprowadzeniem w życie nowego podatku dochodowego od uposażeń, wywołał w sferach kupieckich **przykrą dla świata pracy reakcję.**

Rozpoczniemy od odezwy „sekcji drobnych kupców ratalnych przy Zw. Kupców Detalistów w Łodzi", która charakteryzuje stanowisko drobnego i średniego kupiectwa. W odezwie tej, adresowanej do ogółu związków kupieckich i przemysłowych całego kraju, **kupiectwo występuje zdecydowanie przeciwko projektowi oddłużenia urzędników państwowych przez ogłoszenie moratorjum,** nazywając go „niebezpiecznym eksperymentem", który pociągnie „krach gospodarczy szerokich rzesz średniego kupiectwa". Zapowiada również, że z chwilą udzielenia urzędnikom moratorjum **kupiectwo nie będzie więcej udzielało kredytu,** a przez to sytuacja urzędnika—konsumenta jeszcze bardziej się pogorszy. Odezwa „wzywa przeto organizacje kupieckie i przemysłowe całego kraju do podjęcia szeroko zakrojonej **akcji przeciwdziałania zaprojektowanemu oddłużeniu urzędników,** a to w interesie uniknięcia dezorganizacji i chaosu całego rynku konsumcyjnego".

Stanowiska tej odezwy, operującej nerwową frazeologją, generalizować nie można. Jak wiemy, poważne sfery przemysłowo—handlowe w kraju, po pewnem niezdecydowaniu i wahaniu, ustosunkowały się do projektu oddłużenia nawet przychylnie, rozumiejąc go w ten sposób, że **nie obejmie on wierzytelności, szczególnie w handlu.** Jeszcze większe **uspokojenie nastąpiło po oświadczeniu wicepremjera** dn. 2 listopada delegacji centralnej rady pracowniczej, że **na oddłużenie pracowników państwowych rząd zmobilizuje pewne sumy.** Jak z tego można wnioskować **oddłużenie tej kategorji pracowników pójdzie raczej po linji udzielenia długoterminowego kredytu,** niż ogłaszania moratorjum długów.

Należy jednak stwierdzić fakty. Oto **kupiectwo zaczyna coraz bardziej ulegać sugestjom,** rozpowszechnianym przez rozmaite „odezwy" i zawczasu już ustosunkowuje się do klijenta—urzędnika nieprzychylnie, jeżeli oczywiście ten ubiega się o kredyt.

W Wilnie wiele firm bławatnych, galanteryjnych i spożywczych zaczyna stanowczo i nieodwołalnie odmawiać urzędnikom kredytu, motywując to obawą przed ewentualnemi skutkami oddłużenia urzędników.

Jak nas informują, jedną z pierwszych firm, którą zaczęła odmawiać kredytu na ordery urzędnicze, był sklep bławatny, należący do jednego z ruchliwych działaczy gospodarczych Wilna.

Sklepy spożywcze natomiast, udzielające klijentom kredytu bieżącego na tak zwane miesięczne książeczki rozrachunkowe, w większości wypadków **zażądały kategorycznie, aby wszystkie zaległości powstałe przy rozrachunkach z poprzednich miesięcy, zostały bezwzględnie uregulowane do 1 grudnia,** bo w przeciwnym razie firma nie będzie udzielała „bieżącego" kredytu na książeczki. To nieprzejednane stanowisko większych i małych kolonjalnych sklepów postawiło już **teraz wiele rodzin urzędniczych w ciężkiej sytuacji.**

System kredytowy na miesięczne książeczki rozrachunkowe jest w Wilnie bardzo rozpowszechniony. Korzysta z niego bardzo wiele rodzin urzędniczych. W pierwszym miesiącu kredyt taki przynosi znaczną ulgę materjalną budżetowi, bo, przesuwając termin opłacania pobieranych towarów spożywczych (przeważnie) na następnego pierwszego, uwalnia pewną sumę gotówki. **Zerwanie jednak z takim kredytem jest niezwykle ciężkie.** Po opłaceniu bowiem rachunku za miesiąc ubiegły, nie pozostaje nic na nabywanie za gotówkę produktów w przyszłym miesiącu.

Z tego też względu obecne stanowisko znacznej części sklepów spożywczych **pogłębia jeszcze bardziej niepewną sytuację finansową rodzin urzędniczych na przyszłość.** Nie zamierzamy tu apelować do sumienia obywatelskiego kupiectwa detalicznego, którego, mówiąc nawiasem, gros obrotów opiera się na tranzakcjach zawieranych z rodzinami urzędniczemi. Należy jednak stwierdzić, że **stanowisko to jest niczem nie uzasadnione** i godzi pośrednio w interes tychże sklepów spożywczych.

Jeden z największych domów towarowych w Wilnie, który udziela kredytu orderowego urzędnikom z 65 stowarzyszeń urzędniczych, jest również zdania, że **panika, której zaczynają ulegać niektóre firmy wileńskie, jest niczem nie uzasadniona.** Zdaniem kierownictwa tej firmy **oddłużenie urzędników nie naruszy interesów handlu ratalnego.** Firma ta, posiadająca wieloletnie doświadczenie i mająca prawie większość wpływów ze sprzedaży ratalnej, jak dotychczas, **uważa urzędnika za b. dobrego klijenta.** Opieszałych urzędników — dłużników jest zaledwie 1 procent. Jednakże firma ta również stoi na tem bezwzględnem stanowisku, że w wypadku zalegania z całkowitą opłatą rat bieżących w przyszłości będzie **egzekwowała należności i cofała kredyt** nietylko dla jednostek lecz nawet dla stowarzyszeń. Stanowisko swoje motywuje tem, że dostawcy towarów (kartele) żądają opłaty w gotówce i nie udzielają kredytu.

Handel więc powitał zapowiedź oddłużenia urzędników niepokojem, który zaczyna dawać się we znaki najszerszym rzeszom.

Włod.

Ankieta w sprawie zadłużenia pracowników umysłowych

Zabranie głosu przez osoby zainteresowane na temat zapowiedzianego oddłużenia urzędników może dostarczyć cennego materjału faktycznego o sytuacji materjalnej świata pracy w Wilnie — czynnikom mogącym zabrać głos w tej sprawie. Dlatego też ogłaszamy następującą ankietę i prosimy o obszerne i szczere wypowiadania się na poruszane przez nią tematy:

1) Urzędnik państwowy, samorządowy, prywatny ....

2) Wysokość poborów ....

3) Ogólna suma zadłużenia ....

4) Gdzie zadłużony, rodzaj kredytu ....

....

5) Jak powstało zadłużenie? (spowodu choroby, niewystarczających poborów i t. d.)? ....

....

6) Dotychczasowe sposoby zaspakajania wierzycieli ....

....

7) Jakie kategorje pracowników mojem zdaniem, winna objąć akcja oddłużeniowa? ....

....

8) Jaką formę oddłużenia uważam za najbardziej celową i gospodarczo uzasadnioną? ....

....

....

Po sformułowaniu odpowiedzi na pytania ankiety prosimy je przesłać do naszej Redakcji przez pocztę, za pośrednictwem roznosiciela, który dostarcza „Kurjer" lub osobiście. Termin zamknięcia ankiety podamy później.

W ciągu trwania ankiety będziemy wykorzystywali w piśmie niektóre odpowiedzi; po zakończeniu zaś ankiety omówimy cały materjał.

Oczywiście na wyrażone życzenie, Redakcja gwarantuje zachowanie ścisłej tajemnicy autorstwa wszystkim uczestnikom ankiety.

Nożycami przez prasę

MEDYCYNA PRZED SĄDEM.

Słynny proces warszawskiego stomatologa prof. Meissnera, uniewinnionego wyrokiem sądu okręgowego w Warszawie, ma niewątpliwie szersze znaczenie społeczno—kulturalne, i niedarmo też poruszył opinję publiczną, znajdując w niej silny oddźwięk. W związku z nim czytamy w „ABC":

> W miarę posuwania się rozprawy, coraz bardziej niknął jej konkretny temat: odpowiedzialności za tragiczną śmierć wielkiego artysty po operacji. Narastał natomiast temat ogólniejszy: jaki jest stan współczesnej medycyny, skoro lekarz, dodajmy lekarz dużej miary, spec w swoim fachu pierwszorzędny, staje zupełnie bezsilny wobec nieprzewidzianych i niedających się wyznaczyć skutków narkozy operacyjnej.
>
> Taką przynajmniej opinję wydali w procesie biegli. Usłysześmy najwyraźniej: „W dzisiejszym stanie wiedzy lekarskiej, wiele kwestyj jest nieznanych, nie rozstrzygniętych. Lekarz nigdy nie może przewidzieć wrażliwości pacjenta na narkotyki".
>
> Jasne, że po takiej ekspertyzie kwestja odpowiedzialności lekarskiej staje się zupełnie nieistotna. Ale czy równocześnie tego rodzaju oświadczenia, padające na sali sądowej i przenikające ze sprawozdań prasowych do umysłów tysięcy czytelników, nie przyczyniają się do wyrabiania przekonania, że sama medycyna, sama wiedza lekarska, jest nauką zupełnie nieodpowiedzialną? Prof. Meissner wyjdzie prawdopodobnie z procesu oczyszczony od zarzutu nieumyślnego spowodowania śmierci pacjenta. Ale jak wyjdzie z procesu — medycyna?

Niedoskonałość cechuje nietylko wiedzę lekarską, lecz wszystkie gałęzie ludzkiej nauki. Świadomość tego może i powinna być upowszechniana, nie prowadzi jednak do zwątpienia w pożyteczność i postęp wiedzy. Wyjaśnia poprostu, że jej możliwości są obecnie — a może i wogóle — ograniczone.

POCO DYKTATURA?

Po ekonomistach i politykach ekonomicznych przyszła kolej na literatów, którzy na dobre zabrali się do zagadnień gospodarczych. Prócz oszczędności i sprawiedliwości, której oczekujemy od programu gospodarczego, wskazuje Stanisława Kuszelewska w „Gazecie Polskiej" na potrzebę wprowadzenia „dyktatury porządku".

> Zadaniem jej będzie zmuszenie nas do szanowania tego, co już posiadamy. Zadaniem jej będzie również znalezienie funduszów na konserwację dobra państwowego, dbałość o ich właściwe i szybkie stosowanie. Jedno i drugie będzie dalszym ciągiem oszczędności — będzie konsekwentnem przemyśleniem jej do końca.

Dla przykładu:

> Uroczyście a świątecznie posadzone ongiś drzewka przydrożne dyndają rozpaczliwie na jesiennym wietrze i nie widać, żeby przechodzący chłop, żołnierz, harcerz, lub turysta, — albo wreszcie dróżnik — skręcił powrósło z garści słomy i uratował zagrożoną inwestycję, czyli poprostu przywiązał drzewinę do kija. Drzewko — to dokonana inwestycja państwowa. Garść słomy — to fundusz na konserwację, jakże znikomy wobec wartości inwestycji, jeśli w porę zastosowany. Ale ręka ludzka i jej dbałość to właśnie ów szacunek dla dobra państwowego, to właśnie ten niedostrzegalny zrąb potęgi, którego nam brak i który dzisiaj ciosać sobie winna Polska dyktatorskiemi metodami.

Słuszne to, choć dość już odległe od właściwego przedmiotu ekonomicznej dyskusji. Lecz poco aż dyktatury i dyktatorskich metod?

Skuteczniejsze będzie organiczne wychowanie.

Przemówienie wicemarszałka Świtalskiego

W czasie dyskusji w Senacie w dn. 5 b. m. nad projektem ustawy o pełnomocnictwach gospodarczych dla rządu (patrz str. 1-szą) wicemarszałek dr. Świtalski wygłosił poniższe przemówienie:

Wicemarszałek dr. Świtalski w dłuższem przemówieniu wysunął szereg zastrzeżeń co do samej zasady uchwalenia w obecnej chwili pełnomocnictw.

Zastrzegając się, że przemawia tylko we własnem imieniu, wicemarszałek Świtalski wiedziony obawami natury politycznej, stawia pytanie, czy ustawa o pełnomocnictwach jest koniecznością, której w żaden sposób nie było można uniknąć?

Rząd — oświadcza mówca — zwołując sesję nadzwyczajną mógł oczywiście rozszerzyć tak przedmiot obrad parlamentu, że wszystkie sprawy, które rząd zamierza dziś unormować drogą dekretów, mogły być przeprowadzone w normalnym trybie ustawodawczym. Rząd nie miał również żadnych konstytucyjnych przeszkód, by już w październiku zwołać sesję zwyczajną, na której wszystko można uchwalać. Tych więc objekcyj być nie mogło.

Mógłby być argument inny: rząd jest zmuszony sytuacją, do tak radykalnych cięć, że stołu operacyjnego lepiej nie wnosić do izb ustawodawczych. Obciąć pobory urzędnikom nałożyć nowe ciężary na tę, czy inną część społeczeństwa, nałożyć dlatego, ponieważ interes państwa tego wymaga, to jest zdaniem — mówcy — ta szkoła, którą powinny ciała ustawodawcze przebyć. I dobrzeby było, gdyby ją były w zaraniu swego życia przeszły.

Następnie wicemarszałek Świtalski przeszedł do argumentów, które decydują o tem, że będzie głosował za pełnomocnictwami. Argument powołujący się na technikę prac rządu — podkreśla — jest przekonywujący. Niechciałbym by ciała ustawodawcze popadły w ten sam błąd, który jest udziałem wielu parlamentów. Nie uwzględniają one dostatecznie nieraz w imię najsłuszniejszych swych pryncypjów, nakazów i konieczności, wynikających z danej techniki prac państwowych.

Pewne horyzonty zostały w oświadczeniach rządu otwarte. Do lądu mamy jeszcze daleko.

Życzę oczywiście rządowi, aby ląd zobaczyć mógł jaź najprędzej i by nie potrzebował płynąć po wzburzonych falach. Jestem przekonany, że fale w Polsce nie spiętrzą się pod jednym warunkiem. Społeczeństwo musi nabrać przekonania, że żąda się ofiar według jakiejś takiej równości, że ciężar został choć częściowo sprawiedliwie rozłożony na wszystkie plecy.

Gdy przyszły pierwsze wiadomości o opodatkowaniu pensyj urzędnikom, rubryką w gazetach najskwapliwiej czytaną były wiadomości, mówiące, jaki to procent podatku trzeba będzie płacić od 100. czy więcej złotych swej pensji.

W tysiącach domów w Polsce ktoś pochylał się wtedy nad stołem i namyślał głęboko co z dotychczasowego budżetu nieraz tak skromnego, trzeba wykreślić na stałe, by koniec z końcem związać. Trzeba ten ból uszanować. A uszanować go można tylko sprawiedliwością.

Fakt uchwalenia ustawy o pełnomocnictwach będzie miał większą wagę, niż słowa nasze, które przy tej sposobności padną.

Będę za ustawą głosował, gdyż wielki nauczyciel, który tylu z nas nieudolnych uczył, poczytywał za grzech nieuwzględnienie przez ciała ustawodawcze konieczności, wynikających z techniki pracy państwowej. I to jest jedyny argument mnie przekonywujący.

W Dzień Zaduszny na cmentarzu wojskowym



Hołd pracowników parowozowni wileńskiej Marszałkowi

10 listopada r. b. o godz. 10-ej odprawione zostanie w Kaplicy Ostrobramskiej uroczyste nabożeństwo za spokój duszy Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

PROGRAM UROCZYSTOŚCI: O godz. 9: zbiórka kolejarzy i ich rodzin oraz związków kolejowych ze sztandarami przy Ognisku K. P. W. (ul. Kolejowa 10).

O godz. 9.30: wymarsz do Kaplicy Ostrobramskiej.

O godz. 10: uroczyste nabożeństwo za spokój duszy Marszałka Piłsudskiego.

O godz. 10.45: złożenie hołdu Sercu Marszałka.

Komitet uprasza wszyskich kolejarzy z ich rodzinami o najliczniejsze przybycie.

Odczyt o stosunkach litewsko-rosyjskich w 1920 roku
w litewskim Towarzystwie Naukowem

Onegdaj w sali gimnazjum litewskiego (ul. Dąbrowskiego Nr. 5) prezes Litewskiego T-wa Naukowego **ks. dr. Antoni Wiskont** wygłosił odczyt na temat „Stosunki między Litwinami a Rosjanami w Wilnie w 1920 roku".

Prelegent przypomniał główne wypadki, które miały miejsce w Wileńszczyźnie od czasu okupacji niemieckiej do 2 najazdu bolszewickiego, naszkicował nieudane próby litewskiej Rady Stanu (Taryba) zorganizowania państwa litewskiego i uformowanie się następnie komunistycznego państwa litewsko — białoruskiego, któremu położyli kres dnia 19 kwietnia 1919 r. legjoniści Marszałka Piłsudskiego.

W kwietniu 1920 r. Litwini wszczynają rokowania pokojowe z rządem sowieckim, który przyznał im i Wilno i Grodno, ale to nie miało skutków realnych, gdyż kraj ten nie znajdował się w rękach czerwonych władców. Litwini nie ocenili należycie kroków Marszałka Piłsudskiego: naczelnik sztabu 7 armji polskiej, który dn. 14 lipca 1920 r. przybył do Kowna dla pertraktowania w sprawie Wilna, doznał zimnego przyjęcia. Litwini przeceniali siłę oręża armji czerwonej.

Po zajęciu Wilna dnia 14 lipca, nazajutrz dowództwo armji czerwonej sympatycznie wprawdzie powitało przybyłe dwie kompanje piechoty litewskiej i obiecało opuścić Wilno, zgodnie z traktatem moskiewskim z dn. 12 lipca. Litwini zaczęli krzątać się koło budowy państwowości litewskiej. Ale bolszewicy nie spełniali obietnicy ustąpienia z Wilna i przekazana go Litwinom, natomiast zorganizowali własną administrację (Rewkom — Komitet Rewolucyjny) i zaprowadzali system sowiecki: ogłosili dekrety o przejściu warsztatów przemysłu do rąk komitetów robotników fabrycznych i majątków ziemskich do komitetów robotników folwarcznych.

Niezadowoleni z obrotu sprawy Litwini zaprowadzili linję demarkacyjną, której nie wolno przekroczyć ani Litwinom, ani Rosjanom bez specjalnego zezwolenia odnośnych władz wojskowych.

Na ten sam temat ma być wygłoszony jeszcze jeden, czy nawet dwa odczyty. Odczyt był interesujący między innemi jeszcze z tego powodu, że prelegent podczas 2 najazdu bolszewików pozostawał w Wilnie i w charakterze przedstawiciela kurji diecezjalnej stykał się bezpośrednio z organami władz bolszewickich.

Co zadużo, to niezdrowo

Zbyt urodzajna gleba może być źródłem plag egipskich. Doświadczyła tego na sobie Australja. W dziwnym tym kraju rząd wydał niedawno zakaz przywozu nasion jakiejkolwiek bądź rośliny nie plantowanej jeszcze na ziemiach australijskich. Zakaz jest surowy, więcej, drakoński. Za obejście zakazu, za przywiezienie małej choćby torebki z nasionami, dajmy na to róży czy buraka, grozi kara do kilku tysięcy funtów, a nawet do roku więzienia.

Skąd, dlaczego ten ostracyzm wobec świata roślinnego? Otóż ma to swoją historję. Zaczęło się dość dawno zresztą od... królików. Gdy przywieziono z Europy do Australji transport niewinnych kłapouchów, nikt nie przypuszczał, że za parę lat trzeba będzie prowadzić istną wojnę z narodem króliczym. Króliki rozmnażały się w tak fenomenalnem tempie, że w Queensland wystąpiono przeciw nim z karabinami maszynowemi a nawet gazami trującemi. To samo stało się z kotami. I koty stały się plagą kraju. To samo z papugami. Świat zwierzęcy odnalazł w Australji swój raj i w sprzyjających warunkach wszystko, co skacze, biega, fruwa, płodziło się i mnożyło w niepojęty wprost sposób. Człowiek musiał walczyć o miejsce dla siebie.

Płodna gleba australijska, przytulna i gościnna dla zwierząt, okazała się jeszcze lepszą dla roślin. Plagą np. południowej Australji jest agrest. Przeflancowany z Europy agrest rozrósł się tutaj tak zastraszająco, że miljony morgów w Wiktorji, Nowej Walji zarastają samopleniącym się, dzikim agrestem, którego nie sposób wytępić.

Przed czterdziestu laty wpadł jeden z mieszkańców Nowej Zelandji na pomysł sprowadzenia z Holandji nasion pietruszki. Chciał urozmaicić swoje menu i wzbogacić ogród warzywny. Klimat i gleba sprawiły cuda. Poczciwa skromna pietruszka holenderska wyrosła na Nowej Zelandji do wielkości palmy pokojowej. Jej ogromne liście i łodygi nie nadawały się już do kuchni ale zato rosła i pleniła się tak gwałtownie, że stała się plagą dla pól i łąk. Wydano już zgórą miljon funtów na oczyszczanie gleby z pietruszki, ale jak dotąd rezultaty są nikłe.

Na wyspie Tasmanji stały się znów taką samą plagą egipską... róże sztamowe. Zasadzony w ogródku prywatnym krzak róży rósł, kwitł, pienił się tak fenomenalnie, że po dwóch latach trzeba było oczyszczać pola od rozrosłych krzaków różanych zapomocą pługów głębokoskibowych ciągnionych przez traktory. A i to nie pomaga. Mała różyczka europejska na glebie i pod słońcem australijskiem przeobraziła się w potężny, rozłożysty krzak, którego silne i liczne korzenie wrastają głęboko w ziemię, tak, że zwykłym szpadlem i motyką nic nie zrobi. Europejskie liliputy świata roślinnego stają się w Australji Guliwerami. I dlatego rząd australijski zamknął drzwi przed najniewinniejszemi nasionkami tak skromnych roślinek, jak fijołków np. czy rzodkiewek. Or.

Sokołowski i Borodzicz po 5 lat więzienia
Z czego zapłacą 46 tysięcy złotych?

Wczoraj sąd okręgowy zakończył rozpatrywanie sprawy kasjera Ubezpieczalni Społecznej, Sokołowskiego, oraz likwidatora tejże instytucji Borodzicza, oskarżonych o fałszerstwa i przywłaszczenie przeszło 47 tysięcy zł.

Sąd zbadał około 40 świadków, którzy przeważnie nic nowego do sprawy nie wnieśli. — Potwierdzili tylko szczegóły, zawarte w akcie oskarżenia. Większość bowiem świadków składała się z osób poszkodowanych, a więc właścicieli firm handlowych, którym Ubezpieczalnia Społeczna nie wypłaciła jeszcze dotychczas sum, zdefraudowanych przez oskarżonych. — Jedynie dyrektor Gradowski i buchalter Ub. Społ. Jankowski mówili obszernie na temat systemu pracy w administracji Ubezpieczalni Społecznej.

Sąd uznał winę obu oskarżonych za udowodnioną i skazał każdego na 5 lat więzienia z pozbawieniem praw publicznych, obywatelskich i honorowych na przeciąg lat 8.

Na rzecz Ubezpieczalni Społecznej zasądzono powództwo cywilne w wysokości przeszło 46 tysięcy złotych. Z sumy tej 3 tys. złotych obciąża tylko Sokołowskiego, reszta zaś — solidarnie obu skazanych. Oczywiście możliwość wyegzekwowania tych sum od skazanych jest minimalna, ponieważ nie posiadają oni żadnego majątku. (wł).

Giełda warszawska

WARSZAWA. (Pat.) Berlin 213,50—214,50—212,50; Londyn 26,17—26,30—26,04; N. Jork 5,31 5/8 — 5,34 5/8 — 5,28 5/8; New Jork telegraf 5,31 3/4—5,34 3/4—5,28 3/4; Paryż 35,01—35,10—34,92; Szwajcarja 172,80—173,23—173,37; Włochy 43,20—43,32—43,08.

W poszukiwaniu XI muzy

W związku z dyskusją nad problemami artystycznemi w radjo, zwróciliśmy się do szeregu osób ze świata lit.-artystycznego z prośbą o wypowiedzenie się na temat obecnego stanu i ewentualnych dróg rozwoju sztuki radjowej. W pierwszym rzędzie chodziło o uzyskanie opinji osób współpracujących mniej lub więcej z radjem, w kwestji, na którą czynniki programowe Polskiego Radja kładą ostatnio specjalny nacisk t. zn. słuchowisk oryginalnych („Teatr Wyobraźni"). Również chętnie udzielimy miejsca w tej ankiecie naszym czytelnikom, interesującym się tą pozycją programów radjowych. *Red.*

Stefan Srebrny
profesor filologji klasycznej U. S. B.

Profesor Srebrny stworzył kilka cennych pozycyj w programie radjowym. Ożywił przed mikrofonem Platona „Obronę Sokratesa" (audycję tę nadano już kilkakrotnie, a więc należy ona do t. zw. żelaznego repertuaru), zradjofonizował fragmenty „Ptaków" Arystofanesa i misterjum Oskara Miłosza „Miguel Manarra".

Mimo to jednak, mimo wznowienia pełnych tradycyj klasycznych, które w radjo znalazły najszerszy oddźwięk i wdzięczne pole do rekonstrukcji i mimo pewnego związanego z tem doświadczenia mikrofonowego — profesor nie kwapi się z wygłaszaniem swoich sądów. Swój stosunek do radja uważa za przypadkowy. „Nie przemyślałem tej sprawy — powiada — nie narzucał mi się ani sam problem, ani też potrzeba rozwiązania go".

Szukam punktu zaczepienia, kołując wciąż w pobliżu sprawy słuchowiska. Nawiązuję więc do djalogów Platona. Profesor oświadcza, że nie miał specjalnego nastawienia, przygotowując djalogi dla radja.

— „Porobiłem skróty, które — mówi — okazały się zresztą potem niedostateczne. A zresztą, te pomruki sędziów, odgłosy gałek, rzucanych rzekomo do urny, należało odtworzyć, by słuchaczowi sprawić złudzenie obecności, żeby mu się zdawało, że choć nie widzi, jest obecny na sądzie".

Pytam o „Ptaki", interesuje mnie rozwiązanie chóru, które okazało się tak „radjofoniczne". Profesor uważa, że rozwiązanie tego problemu było posunięte naprzód. Skromnie jednak dodaje:

„Możnaby to zrobić o wiele lepiej, gdyby było dość czasu. Ja zresztą rzuciłem tylko luźną myśl, którą należałoby może rozwinąć, ale w ciągu trzech dni trudno czegoś dokonać". Pytam znów o wpływ radja na odrodzenie retoryki. — „W konfiguracji kulturalnej zaszły bezwzględnie zmiany. Zbliżamy się znów do epoki słowa mówionego. Było tak w starożytności, potem nastąpiła przewaga słowa pisanego, dziś znów, w porównaniu z niedawnemi czasami przedradjowemi, następuje odrodzenie słowa mówionego i to właśnie dzięki radjo — konkluduje profesor. Radjo spowodowało zmianę nastawienia u słuchacza i autora. Autor pamięta, że napisany tekst należy wygłosić".

Rzucam dalsze pytanie: „Co pan profesor uważa ze słuszniejsze — teatr wyobraźni czy słuchowisko?".

Zdaniem mego rozmówcy „teatr wyobraźni" jest określeniem nietrafnem.

— „Leży w niem przeświadczenie wi działności. A dobudówka jest fałszywa, zależy tylko od reakcji słuchacza, więc nie zawsze odpowiada treści" — precyzuje profesor.

Temat rozmowy zagęszcza się. Zaczynamy mówić o konkretnych przykładach słuchowisk. Profesor Srebrny wspomina, klasyczne już „Miasto Santa Cruz" Janiny Morawskiej i wyraża się o niem pochlebnie. Natomiast nagrodzone na konkursie jest już gorsze.

— „To znaczy — dodaje — nie jest złe, ale jest gorsze od poprzedniego. Wogóle Morawska przeczy w swym artykule (Pion Nr. 92, Kurjer Wileński Nr. 193 z dn. 16.VII b. r. (przyp. własny) praktyce, wynikom osiągniętym. Dobre jest w jej słuchowiskach właśnie to, co się nie mieści w ramach teoretycznych norm, przez nią samą wyznaczonych".

Profesor przerywa swe uwagi i rzuca: — „Radjo nie dało mi dotychczas żadnego przeżycia, nie wywarło żadnego wrażenia. Jest ono raczej łatwym przewodnikiem. — I już precyzując zarzuty dodaje: — Naprzykład transmituje się dużo muzyki, popularyzuje się ją. Z drugiej strony — demoralizuje się słuchaczy. Ta łatwość dostępu, w każdej chwili, do odbiornika — krzewi nonszalancję, niepoważne traktowanie". Wieczne działające głośniki, „Symfonje Beethovena przy kolacji" są koszmarne dla mego rozmówcy. Czuję ciche oburzenie profesora.

Interesuje nas jednak sprawa słuchowiska. Więc omijam tę uwagę ogólną i pytam profesora, czy widzi możliwość wyodrębnienia słuchowiska, jako gatunku radjowego, w czem szukać należy, jego zdaniem, tworzywa.

— „Słuchowisko, rządzące się własnemi prawami — odpowiada profesor — może być stworzone. A środki? — myślę, że słowo winno w niem grać rolę ważną, ale nie jedyną. Obok słowa muszą wejść do słuchowiska elementy dźwiękowe. „Santa Cruz" naprzykład było bliskie wartości słuchowiskowej. Chodzi przedewszystkiem o jakiś samodzielny wyraz dźwiękowy".

Pytam skolei o eksperymenty w dziedzinie „realjów" dźwiękowych, pragnę wysłuchać zdania profesora o roli, znaczeniu i możliwościach słuchowiska bezsłownego.

— „Eksperymenty mogą odkryć nowe wartości, wskazać nowe drogi, ale nie mogą pozostać, jako samodzielne słuchowiska. Można tą drogą rozszerzyć zakres dzwięków realnych, które odgrywają duże znaczenie — ale pozostaną to tylko ciągłe i coraz dalsze eksperymenty. Wskazana jest raczej koordynacja elementów" — konkluduje profesor.

— „Pan pamięta co mówił ks. Śledziewski o trzaskach, zgrzytach, szmerach? — podchwytuje mój rozmówca, nawiązując do ostatniej „środy słuchowiskowej" — Otóż tego nie bierzemy pod uwagę w naszych rozważaniach. Wychodzimy z założenia, że technika się z tem uporała. Mówiąc o możliwościach, wysuwamy się myślą w przyszłość, mamy na myśli słuchowisko, jako poszukiwany, samodzielny wyraz radja, po eliminacji braków technicznych. Co może stworzyć słuchowisko? Myślę, że koordynacja może dać coś nowego, koordynacja wszelkich możliwych wartości dźwięku. Słuchowisko przyszłe musi być oparte na dźwięku par excellence od słowa, poprzez dźwięki realne, do muzyki włącznie" — kończy profesor Srebrny swe uwagi o przyszłem słuchowisku.

Wywiad przeprowadził

L. Feygin.



Do Warszawy na 11. XI.

Karty uczestnictwa dla osób, udających się do Warszawy na obchód rocznicy niepodległości będą do nabycia, począwszy od dnia 6 bm. we wszystkich oddziałach „Orbisu" oraz we wszystkich kioskach „Ruchu" na dworcach kolejowych Karty uczestnictwa ważne będą od 9 do 12 bm. wł., wobec czego przybywający do Warszawy ukończyć muszą podróż powrotną przed godz. 24-tą w dn. 12 bm. Cena karty uczestnictwa wynosi zł. 3, przyczem w cenie tej mieści się opłata za wstęp na rewję wojskową na specjalnie zarezerwowane miejsca. Cena przejazdu do Warszawy i z powrotem łącznie z dopłatą za kartę uczestnictwa wynosić będzie w klasie III poc. osob. z Wilna zł. 12.70.

Polski przemysł ludowy we Francji

Z inicjatywy Światowego Związku Polaków z zagranicy rozpoczęto wśród kobiet polskich na emigracji we Francji intensywną propagandę tkactwa i kilimkarstwa. Wyroby polskiego przemysłu ludowego we Francji znajdują zawsze chętnych nabywców, przyczem szczególnym popytem cieszą się kilimy, pasiaki i dywany polskie. Tkactwo i kilimkarstwo stanowić może poważne źródło dochodu dla naszej emigracji, która znajduje się we Francji w nader ciężkich warunkach.

Akcję krzewienia tkactwa i kilimkarstwa prowadzi Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet we Francji przy pomocy specjalnych instruktorek, które objeżdżają kolonje polskie.

Wśród pism

Tygodnik Literacko-Społeczny Pion przynosi w Nr. 44 (109) m. innemi następujące artykuły i utwory. *Józef Chałasiński:* Społeczeństwo polskie jako przedmiot badań socjologicznych, *W. Bąk:* Powrót, *K. Irzykowski:* O duszę Burka, *B. Suchodolski:* Nauka i utopja, *L. Chwistek:* Nietykalność snobizmu. *W. Borowy:* Jeszcze (krótko) o tem samem, *Z. Szweykowska:* Wieś w przeżyciach Prusa, *L. Piwiński:* Ex libris. *Al. S.:* Socjologja. *S. Kowalik:* Wydawnictwa perjodyczne, *W. Bąk:* Przegląd prasy, *Juljan Krzyżanowski:* Jeszcze w sprawie „Bogurodzicy". Poza tem w dziale radjowym Sztuka i antena, *M. Dąbrowska:*

„Przegląd Artystyczny". Nowy numer „Przeglądu Artystycznego" na listopad zawiera szereg ciekawych artykułów, m. in. artykuł znanego pisarza rosyjskiego M. Jewreinowa „O współczesnej dramaturgji" oraz G. Powołockiego uwagi p. t. „Na marginesie teorji M. Jewreinowa", dalej rozważania estetyczne M. Grużewskiego p. t. „Kabalistyczny klucz malarstwa", artykuły A. Rukowińskiego „Wśród muzyków stolicy", H. Gościnnej „Życie artystyczne Krakowa", Z. Badowskiego „Z wystaw Zachęty", sprawozdania z teatrów oraz obszerną kronikę artystyczną. W dziale ilustracyjnym widzimy reprodukcje obrazów St. Karniewskiego, St. Worjana, Wojciecha Kossaka Józefa Mehoffera, M. Koźniewskiej, reprodukcje rzeźb Marji Kwietniewskiej oraz liczne fotografje artystek i artystów. Cena n-ru 50 gr.

Nowości wydawnicze

Wł. Pobóg-Malinowski. Józef Piłsudski 1901—1908. W ogniu rewolucji. Na półkach księgarskich ukazał się drugi tom wielkiej monografji o Józefie Piłsudskim pióra Wł. Pobóg-Malinowskiego. Imponująca rozmiarami (652 str.) i starannością wydana książka zawiera bogactwo rewelacyjnego materjału, który umiejętnie zebrany i opracowany rozwiewa całe mnóstwo legend i przesądów, zasnuwających tak niedawne dzieje, przełomowe lata początku w. XX, dając nowy nieznany, a fotograficznie wierny i prawdziwy obraz pierwszych zalążków zbrojnej walki o niepodległość.

Początek XIX w., lata 1901—1908, dzieje partji socjalistycznej i Piłsudskiego w Galicji i zagranicą, w Londynie, przeniesienie terenu działań do kraju, wojna rosyjsko-japońska i rewolucja w Rosji, a w związku z tem podróż Piłsudskiego do Tokio, pierwsze próby budowania siły fizycznej, wkroczenie partji na drogę teroru, później na drogę walki grupowej, przemiany wewnętrzne i rozłam w partji, okres walki indywidualnej, której najważniejszem zdarzeniem był napad na pociąg w Bezdanach — wszystko to znalazło po raz pierwszy szczegółowe przedstawienie na kartach tej olbrzymiej książki.

W najbliższym czasie zostaną omówione oba tomy jako całość przynosząca dokumentaryczną wartość dla badaczy naszych dziejów niepodległościowych i ich Przewodnika: Marszałka Józefa Piłsudskiego.

J. Rychliński: Przygody Krzysztofa Arciszewskiego. Książnica—Atlas. Lwów—Warszawa. Str. 184. Zł. 2·80. Z pośród postaci historycznych, dopominających się od potomnych pamięci i kontynuowania dróg ich życia, jedną z najważniejszych najaktualniejszych jest Krzysztof Arciszewski, starszy nad armatą koronną czyli generał artylerji za Władysława IV i Jana Kazimierza. Polska, która otwarła z powrotem bałtycką bramę morza i odczuwa dotkliwy głód ekspansji, głód kolonij, musi zwrócić się ku postaci wielkiego polskiego pioniera kolonjalnego, choć nie dla Polski, lecz dla Holandji zawojował on Brazylję, o czem świadczy dowodnie medal wybity w roku 1637 na jego cześć przez ówczesną holenderską Kompanję Zachodnio-Indyjską. On to w pochodach konkwistadorskich wypełnił sławą swego oręża burzliwe dziesięciolecie, zdobył dla Holandji całą prawie Brazylję, Parahiba i Pernambuco, stany, w których tak licznie gromadzi się dziś wychodźtwo polskie, i w nieustannych szczęśliwych bitwach uzyskał szarżę generała artylerji i admirała holenderskiego. Powołany przez Władysława IV na służbę polską, on to w przeddzień wojen kozackich i „potopu" pozbawioną broni palnej i dział Rzeczpospolitą uzbroił, był duszą bohaterskiej obrony Lwowa przed Chmielnickim, właściwym dowódcą w bitwie pod Zborowem, w której genjuszem swym i męstwem wojsko i Rzeczpospolitą ocalił, a przez to i bohaterów, zamkniętych z Jeremim Wiśniowieckim z Zbaraża. On to był mistrzem artylerji polskiej i zreformował na europejską modłę hołdujące przestarzałej taktyce wojsko polskie. To jeden z plejady polskich Wodzów.

Nie należy się dziwić, że postać tej miary zafascynowała Jerzego Bohdana Rychlińskiego, autora Holendra latającego (r. 1920), Mah-Jonga (r. 1925) i Róży Korsarskiej (r. 1928), który od pierwszych dni powstania Państwa, pismem i czynem służy idei Morza Polskiego i stworzenia polskiej siły na morzu. W szeregu wstrząsających obrazów autor „Przygód Krzysztofa Arciszewskiego" kreśli jego życie podążając za czerwoną nicią tęsknoty bohatera do „Czerwonej żmii", księżniczki hiszpańskiej, tęsknoty, złożonej wkońcu w ofierze potężniejszej miłości dla Ojczyzny. Poza tą dyskretnie wplecioną fabułą książka jest tak źródłowa i ścisła, jak dokument historyczny.

— *Antoni Marczyński. Pieniądze zdobyć łatwo, ale...* Powieść. Kraków 1936. Skład Główny Gebethner i Wolff Warszawa.

Spis utworów Marczyńskiego zawiera 35 pozycyj. Omawiana powieść jest zatem trzydziestą i szóstą. A pamiętamy przecież wszyscy pierwszy występ autora („Czarna Pani"), entuzjastycznie przyjęty przez śp. Zdzisława Dębickiego. Tempo pracy iście amerykańskie.

Należy niejako do dobrego tonu wymyślać na Marczyńskiego. Taki jeden z drugim snob literacki zaczytuje się „oficjalnie" Wallace'em, za obrazę osobistą poczytywałby sobie posądzenie iż nie zna Decobry, lub Pitigrillego, ale na dźwięk nazwiska Marczyńskiego kręci nosem i udaje, że dał się kiedyś nabrać na przeczytanie jednej powieści i „ma tych bzdurstw dosyć". Tymczasem ma zaczerwienione powieki, gdyż zamiast spać w nocy pożera cichcem jedną za drugą książki... Marczyńskiego.

Można występować wogóle przeciwko literaturze sensacyjnej.. Skoro się jednak jej istnienie uznaje i toleruje, nie można zwalczać Marczyńskiego. Nie pisze on arcydzieł, nie aspiruje do Akademji Literatury, dostarcza towaru, który daje wielu ludziom odpoczynek i wytchnienie. Ponieważ jest to autor polski zasługuje conajmniej na tyle względów, co autorzy importowani Chociażby dlatego, że bije ich wszystkich pod względem językowym.

„Pieniądze zdobyć łatwo, ale..." jest typową powieścią kryminalną. Jest w niej morderstwo, są niewinnie oskarżeni, a nawet jest zamordowana, która żyje Streścić tej powieści, jak zresztą żadnej uczciwej powieści kryminalnej nie można.

Powieść odznacza się wszystkiemi zaletami pióra Marczyńskiego (niezwykła fabuła, umiejętność trzymania uwagi czytelnika w napięciu itd.) i wszystkie jego wady, z których najbardziej irytującą jest szermowanie bardzo jednoznacznemi „dwuznacznikami".

Posmak sensacji mają rozdziały, w których autor, nadając osobom żywym i niezmiernie na bruku warszawskim popularnym dość przejrzyste pseudonimy, opisuje stosunki w stołecznym światku literacko - dziennikarskim. Wiele w tem przesady, ale jest i trochę prawdy. *gel.*

Mjr.—pil. St. Karpiński Polskie skrzydła w moich lotach długodystansowych. Książnica — Atlas. Lwów—Warszawa. Str. 264. Zł. 4.50. Polska literatura lotnicza wzbogaciła się o nowe dzieło pióra znanego w kołach lotniczych i w całem społeczeństwie polskiem, jako „srebrnoskrzydłowego Afgańczyka, majora-pilota Stanisława Karpińskiego. Nowa książka, zatytułowana przez autora *„Polskie skrzydła w moich lotach długodystansowych"*, zawiera barwny i niezmiernie ciekawy opis wrażeń z wykonanych przez niego 3-ch wielkich lotów długodystansowych. Poprzedzona krótką przedmową autora i wstępem, obrazującym jego dążenia w kierunku urzeczywistnienia lotniczych zamierzeń, gdy trzeba było zdobywać „piędź po piędzi", — wprowadza następnie czytelnika w nieznany przeciętnemu człowiekowi czarowny świat przeżyć lotnika, który na polskich skrzydłach przemierza kolejno: całą Polskę w jednym skoku — Europę w sześciu wielkich lotach, — i następnie egzotyczne kraje Azji i Afryki, by z tym samym niesłabnącym zapałem przygotować gigantyczny lot do piątej części świata — Australji.

Książka majora—pilota Karpińskiego wprowadza do polskiej literatury lotniczej nowe wartościowe pierwiastki. Autor, stuprocentowy człowiek dwudziestego wieku, — doświadczony lotnik, umiejący z zimną krwią obliczyć, każde zamierzone posunięcie i następnie konsekwentnie w czyn je zamienić, otwiera nam jednocześnie swe gorące serce poety-marzyciela. Styl książki prosty, trafiający przez swą szczerość wprost do umysłów i serc czytelników.

Dedykacja na pierwszej stronie książki stwierdza, iż autor, widzący przyszłość Polski w naszej młodzieży, — jej właśnie, tej młodzieży, „tęskniącej podświadomie do skrzydeł", pracę swą poświęca w głębokiem przekonaniu, że wzbudzi ona w niej serdecznie ukochanie naszego lotnictwa. Książka napisana jest w ten sposób, że każdy znajdzie w niej dla siebie cenne wartości: młodzieńczy zapał, pęd ku słońcu, radość życia i nieugiętą wolę, prowadzącą poprzez wszelkie przeciwności do jasnego zwycięstwa.

Wieści i obrazki z kraju

Wilejka pow.

— KWAS SIARCZANY POPULARYZUJE SIĘ. 2 listopada wydarzyła się w Wilejce niecodzienna sensacja. O godz. 5 rano na podwórku Szymkiewicza Pawła przy ul. Żwirki 14 woźny Inspektoratu Szkolnego Kabak Jan oblał twarz Meroz Eudokji kwasem siarczanym. Tło zajścia narazie jest nieznane, prawdopodobnie wynikło ono na tle miłosnem. W. R.

— WALNY ZJAZD ODDZIAŁU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO. 3-go b. m. odbył się w Wilejce Walny Zjazd Oddziału Powiatowego Związku Naucz. Polsk. W zjeździe wzięło udział nauczycielstwo związkowe powiatu w liczbie około 70 osób. Jako goście przybyli na przedpołudniową część obrad p. starosta Henszel, p. inspektor szkolny Stelmach, oraz dwóch delegatów z zarządu okręgu wileńskiego.

Po otwarciu zjazdu, powitaniu gości i uczestników wygłoszono referaty na tematy: „Położenie szkoły i nauczyciela na naszym terenie“, „Oświata pozaszkolna na terenie naszego oddziału“, „Obecna sytuacja stanu nauczycielskiego“. Nad referatami rozwinęła się obszerna i żywa dyskusja.

Po przerwie obiadowej złożono sprawozdanie z działalności dotychczasowego zarządu, przeprowadzono ożywioną dyskusję nad sprawozdaniami i wybrano nowy zarząd z prezesem p. M. Szajnerem.

W wolnych wnioskach upoważniono Zarząd, by oddział powiatowy zapisał się na dożywotniego członka Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych. W. R.

— DZIKI WYBRYK. Niedawno wydarzył się w Wilejce wypadek, który może nam obrazowo wytłumaczyć znaczenie wyrazu wandal. U prawosławnego ks. prefekta miejscowego gimnazjum jest śliczny ogród owocowy, pielęgnowany z wielką pieczołowitością i znawstwem. Szczelnie ogrodzony wysokim parkanem i otoczony kilku gatunkami drzew i dzikich krzewów, przyciąga w porze letniej ludzki wzrok zielenią. Kilkadziesiąt dorodnych drzew owocowych wydawało na jesieni bogaty plon.

Niedawno w nocy wtargnął do tego miłego zakątka jakiś furjat (inaczej niesposób nazwać) i zeskrobał skoblem korę z pni 30-tu drzew owocowych. Nieznany złoczyńca niecny swój plan wykonał z taką dokładnością, iż na ofiarach swego szaleństwa nie zostawił ani pasma miazgi kornej, które dawałoby jakąkolwiek nadzieję utrzymania przy życiu jabłoni. Strata wyrządzona przez złoczyńcę sięga kilku tysięcy złotych. To co wypielęgnowano długą, usilną pracą zostało zniszczone w ciągu paru ciemnych godzin.

Niemenczyn

PORACHUNECZKI SĄSIEDZKIE. Józef Ławiński z folwarku Gierajku, gminy niemenczyńskiej, zameldował policji, że w dniu 1 b. m. około godz 17 przechodząc przez wieś Zyndnie został napadnięty i pobity przez Bolesława i Edwarda Kojsów, Jana Sinkę i Józefa Sinkiewicza z Zyndul. W czasie bójki napastnicy odebrali mu zł. 83 w gotówce i rewolwer. Była to zemsta za to, że Ławiński oskarżył napastników poprzednio o przemyt. Policja przypuszcza, że Ławiński pieniędzy nie posiadał. Rewolwer odebrano.

Brasław

— ZŁE PSY KSIĘDZA PROBOSZCZA. — Bronisława Karłowczówna z Rejstaniszek, gm. widzkiej zameldowała policji, że w dniu 10. 8. rb., gdy przechodziła koło Wasiewicz, gm. twereckiej, pow. święciańskiego została napadnięta przez dwa psy ks. Budreckiego, które ją pogryzły. Według orzeczenia lekarskiego Karłowiczówna doznała ciężkiego uszkodzenia ciała. — Poszwankowana wyjaśniła, że ks. Budrecki dał jej początkowo na leczenie 20 zł. i dlatego wówczas o wypadku nie zameldowała, obecnie zaś ks. Budrecki odmówił jej zwrotu kosztów dalszego leczenia. Skargę skierowano do wiceprokuratora w Wilnie.

Święciany

— ŚMIERTELNE PORACHUNKI. Ernest Zimem z majątku Sorokpol, gm. podbrodzkiej, zameldował policji w dniu 31 ub. m., że w dniu 8. 9. rb. we wsi Piórki został pobity jego robotnik Bronisław Juraniec przez Piotra Żejmę z Batuli. Wskutek doznanych obrażeń głowy Juraniec zmarł w dniu 24 ub. m.

— NAPAD W MIELEGIANACH. 4 b. m. o godz. 3 do niezamkniętego mieszkania Hieronima Czepanisa w Mielegianach wtargnęło 2 osobników, którzy usiłowali udusić śpiącego Czepanisa W czasie szamotania, jeden z napastników zranił Czepanisa wystrzałem z rewolweru w szyję, poczem obaj zbiegli. Jednemu z napastników Czepanis podrapał twarz. Policja zatrzymała Teofila Gierdziusza z Opsztut, gm. twereckiej, który na twarzy miał świeże ślady od zadrapania. Czepanis poznał go. — Gierdziusz jest znany jako złodziej i obecnie znajdował się pod dozorem policji.

Postawy

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. — 30 ub. m. na drodze państwowej Kobylnik — Wiereńki, około kolonji Humienniki, w czasie rozrywania kamieni prochem, zaszedł nieszczęśliwy wypadek. Odłamki rozrywanego kamienia rozszarpały lewą dłoń robotnikowi Al. Kuźminowi, mieszkańcowi m. Wilna.

— „CYWILIZACJA“ PRZEDMIEŚĆ SIĘGA NA WIEŚ. 29 ub. m. na rynku w Kobylniku, w czasie odbywającego się targu, kobylnianka Sabina Kozieko oblała oczy kwasem solnym mieszkańcowi folwarku Dobrzeitak Włodzimierzowi Pumpurowi. Był to akt zemsty na tle stosunków miłosnych.

Mołodeczno

KRWAWA BÓJKA. Józef Jasiukiewicz z Kołczuk, gm. połoczańskiej, zameldował policji, że w dniu 14 ub. m. gdy wracał z Lebiedziewa do domu, dogonił go Sergjusz Daszkiewicz z Stemion, gm. połoczańskiej i zranił go nożem w lewe biodro. Lekarz stwierdził ciężkie uszkodzenie ciała. Daszkiewicz zranił Jasiukiewicza w czasie bójki.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W dniu 22 ub. m. Józef Ignatowicz, parobek folwarku Porzecze, gm. połoczańskiej, zam. w tej Rok szowo, w czasie pracy przy sieczkarni uległ nieszczęśliwemu wypadkowi ucięcia prawej ręki powyżej kiści. Umieszczono go w szpitalu w Mołodecznie.

Nowa Wilejka

— W SPRAWIE CMENTARZA. — W roku ubiegłym z okazji Święta Niepodległości w dniu 11 listopada wzniesiono wielki krzyż dębowy na mogile powstańca ś. p. Landsberga. Były pochody, przemówienia i t. d. Zdawałoby się, że komitet, który w ub. roku zorganizował tą wzniosłą i piękną uroczystość zapomni o tym grobie w Zaduszki. Tymczasem stwierdzić trzeba, że na mogile ś. p. Landzberga nie zapalono jednego światełka.

A warto wspomnieć, że w roku bież. cmentarz został uporządkowany przez harcerzy i uczni, co zrobiło na odwiedzających bardzo dodatnie wrażenie. Słychać też o powstaniu funduszu na ogrodzenie cmentarza, co byłoby bardzo pożądanem, gdyż stan obecny nie odpowiada powadze miejsca. Szczególnie w porze letniej jest to bardzo przykre, kiedy spotyka się na cmentarzu zbierających kwiaty i owoce (maliny) z grobów, a nawet pasące się bydło.

— Z DESZCZU POD RYNNĘ. I Nowa Wilejka uszczęśliwiona została instytucją lekarzy rejonowych. Położenie byłego ambulatorjum Ubezp. Społ. nie było dogodne, mieściło się bowiem prawie na najwyższym punkcie Nowej Wilejki. Dojście dla chorych — a ci przecież odwiedzają ambulatorjum — było bardzo utrudnione.

Obecnie z chwilą wprowadzenia lekarzy rejonowych, ambulatorjum zamknięto, a wynajęto dla wszystkich lekarzy nowy lokal w domu, gdzie mieściła się apteka, w punkcie wprawdzie o wiele dogodniejszym, lecz sam lokal, a przynajmniej pokoik przeznaczony na poczekalnię, jest stanowczo za mały, gdyż przestrzeń jego wynosi około 4x4 mtr. Na przestrzeni tej zmieścić się muszą pacjenci bez względu na chorobę. Czyż stan taki odpowiada wymaganiom sanitarnym i higjeny?

Czekając w takiej ciasnocie zdrowy nabawić się musi choroby, a to nie leży chyba w intencji szukających porady lekarskiej, ani Ubezpieczalni. wj.

Wybryki łobuzerskie w N.-Wilejce

W niedzielę w nocy w Nowej Wilejce znowu powtórzyły się wybryki łobuzerskie polegające na „straszeniu“ spokojnych obywateli miasta i biciu szyb. Przy ulicy Kojrańskiej wybito szybę wraz z okiennicą w mieszkaniu A. Gordona — właściciela sklepu spożywczego przy ulicy Kojrańskiej 22. U jego sąsiada wybito dużemi kamieniami drzwi. Nieco później ciż sami osobnicy wybili szyby i drzwi w mieszkaniu wdowy Charmacowej przy ul. Dolnej 1.

Rzesza

— TAJEMNICZE ZABÓJSTWO. — 4 b. m. w dole, napełnionym wodą, na łące w odległości 150 m. od wsi Zabłocie, gm. rzeszańskiej znaleziono zwłoki 72-letniego Piotra Andruszkiewicza, który w dniu 26 ub. m. wyszedł z domu w niewiadomym kierunku. Na szyi są ślady poderżnięcia.

Landwarów

— UPADEK Z POCIĄGU. — 4 bm. przed mostem na rzece Wace z pociągu suwalskiego przychodzącego do Wilna o godz. 11 wypadł wskutek nieostrożności Bronisław Piotrowski, strażnik kolejowy, zamieszkały w Landwarowie. Doznał on ciężkiego uszkodzenia ciała i umieszczono go w ambulatorjum kolejowem w Wilnie.

Hoduciszki

— POCIĄG ROZBIŁ FURMANKĘ. 4 bm. o godz. 4 na przejeździe kolejowym na szlaku Hoduciszki — Postawy na 76 klm. pociąg osobowy rozbił furmankę. Koń został zabity, woźnica zaś Szloma Milsztejn z Hoduciszek — ciężko pokaleczony. Leczy się w szpitalu postawskim.

Żukojnie

— KRWAWA ZEMSTA ZA DENUNCJACJĘ. Jak donosiliśmy, w dniu 1 bm. o godz. 20 został śmiertelnie raniony wystrzałem przez okno siedzący przy stole w swem mieszkaniu Gabrjel Ławarynowicz, sołtys wsi Spandy, gm. żukojńskiej.

Przed śmiercią sołtys podał, że strzelił do niego Józef Maciesowicz, który od dłuższego czasu groził mu zemstą za udzielenie informacyj policji o tem, że Maciesowicz wyrabia samogonkę.

W czasie rewizji policja znalazła u Maciesowicza łuskę od naboju karabinowego, która nosiła świeże ślady wystrzelenia. Maciesowicz zostanie skierowany do sędziego śledczego.

Na co chorują w Wileńszczyźnie

Inspektor lekarski sporządził wykaz zachorowań i zgonów na choroby zakaźne i nie występujące nagminnie, zgłoszonych od 20. 10. do 26. 10 rb. Zanotowano 76 wypadków jaglicy, 39 płonicy, 16 grużlicy, 10 błonicy, 6 duru brzusznego, (w tem 2 w Wilnie i 4 w pow. postawskim), 6 wypadków duru plamistego (w tem 2 w Wilnie, 2 w pow. postawskim i 2 w pow. dziśnieńskim), 5 wypadków zakażeń połogowych, 4 krztuśca, 1 wypadek odry i 1 wypadek róży.

FRYDERYK KAMPE. 7

Wielki Człowiek

Powieść współczesna.

— Właśnie, że bardzo poważnie! — przerwał mu prędko generalny dyrektor. — Niech pan posłucha, panie hrabio. Kryzys i zastój panują na całym świecie, o tem pan wie. Pracować w takich warunkach jest coraz trudniej, o tem pan też wie. Wszędzie jest źle, a w Ameryce, gdzie mamy gros interesów najgorzej! Znam doskonale całokształt spraw i psychikę dzisiejszych kapitalistów. Dlatego twierdzę że koncern musi się załamać, jeśli nie ujawni się natychmiast Jozue Manfield i nie przemówi akcjonarjuszom do rozumu. Jednak pojmuje pan, że nie mogę wziąć z ulicy pierwszego lepszego przechodnia i zaangażować go do roli J. M. To musi być ktoś... To musi być osobistość, której uwierzą, że potrafiła stworzyć takie przedsiębiorstwo.

Józef Borski miał w swojej praktyce życiowej kilka niewiarogodnych wydarzeń, trafiał w różne sytuacje; jego umysł przyzwyczajał się do chwytania w lot i szybkiego trawienia spraw najbardziej zadziwiających, ale to, co teraz usłyszał, zaskoczyło go. Rzeczywiście propozycja była wyjątkowa. Oszustwo?... Nie. Bezwzględnie nie. A jednak nie mógłby przyjąć jej z czystem sumieniem.

Z drugiej strony jakie szerokie możliwości otworzyłyby się przed nim!... Znów praca teraz już ogromna, odpowiedzialna... Będzie musiał gruntownie poznać całą maszynerję, by na każde pytanie mieć gotową odpowiedź, bo niech się nie łudzi p. Anzelm Lundquist — jego marjonetką nigdy nie będzie, o nie!...

— A Wanda?... — pomyślał nagle. — Co z nią będzie? Przecież nie mogę jej zabrać ze sobą!...

Wślad za tem uświadomił sobie, że innego wyjścia niema, gdyż teraz nie może wrócić do dziewczyny z pustemi rękoma: albo przyjdzie do niej i udowodni, że stoi twardo na nogach, albo nigdy nie powróci.

W tem postanowieniu objawił się charakter Borskiego, nieuznający rozstrzygnięć połowicznych. Co ludzie nazwaliby próżnością lub fałszywą ambicją, to było u niego odruchem szczerym i naturalnym.

Przez nawał sprzecznych myśli, tłoczących się bezładnie w głowie, posłyszał przekonywujący głos Anzelma Lundquista:

— Niech się pan zastanowi jeszcze nad jedną okolicznością, panie hrabio. Nasze zakłady zatrudniają tysiące robotników i urzędników. Czy pan nie chciałby się przyczynić do tego, aby ci ludzie nadal pracowali?

Borski zacisnął zęby, na policzkach ostro się zarysowały mięśnie. Wstał, podszedł do dyrektora generalnego, wyciągnął rękę i powiedział zdecydowanie:

— Dobrze. Zgadzam się.

Anzelm Lundquist mocno uścisnął dłoń Borskiego i westchnął z ulgą.

— No, to doskonale. Mam nadzieję, że wspólnemi siłami wkrótce doprowadzimy wszystko do porządku.

— Chciałbym wiedzieć jedno — zauważył Borski — jakim sposobem wmówi pan w ludzi, że jestem Jozue Manfield?

Lundquist uspokajająco skinął głową:

— O to pan hrabia może być całkiem spokojny. Jeśli do tej pory udało mi się ukryć śmierć Manfielda, to pokazanie go żywym nie sprawi wielkich trudności.

Nad Helsinkami zapadła biała noc: było widno jak w dzień, tylko przedmioty nie rzucały na ziemię najmniejszego cienia.

W nieruchomem powietrzu nie odezwał się ptak, nie przeleciał owad, drzewa i rośliny, zdawało się, wstrzymały oddech i zamarły.

Tej nocy Józef de Lucca hrabia Borski przemienił się w Jozue Manfielda.

Zeszedł ze sceny i ukrył się w kulisach.

ROZDZIAŁ II.

W lecie na dalekiej Północy zmierzch trwa krótko. Po paru godzinach ciemności rozpływa się w jasnej, jakby woskowej poświacie. W ciemnym lesie jest widniej niż w słoneczny dzień. Łatwo rozróżnić najmniejsze korzenie, przecinające ścieżki; z brzegu morskiego można bez trudu dojrzeć statek na dalekim horyzoncie i nawet łódkę rybacką. Na jednostajnem, szaromlecznem tle nieba wisi wielka żółtawa tarcza księżyca, zasnuta jasnopomarańczowym welonem. Do pierwszych promieni słońca panuje martwa, biała noc. Na ten okres wielu ludzi wyjeżdża na Południe, uciekając przed bezsennością i głuchym niepokojem, rujnującym nerwy.

(D. c. n.).

Inteligencja żydowska w Wilnie dyskutuje nad możliwościami ruchu terytorjalistycznego

Onegdaj odbyło się w lokalu Związku Lekarzy Żydów zebranie dyskusyjne z udziałem działacza społecznego dr. J. Kruka na temat ruchu terytorjalnego wśród Żydów. W tezach swych wysunął dr. Kruk konieczność skolonizowania przez Żydów terenów pozaeuropejskich słabo dotąd zaludnionych. Dr. Kruk przeprowadził w tej sprawie szereg rozmów w Londynie z kierowniczemi osobistościami społecznego i politycznego życia, które z wielką sympatją odniosły się do tych koncepcji.

Ruch terytorjalistyczny wśród Żydów nie jest nowy. Był już kilkakrotnie na porządku obrad żydowskich i nieżydowskich działaczy społecznych tembardziej, że spotkał się z żywym oddźwiękiem wśród państw, które chciały oddać swe kolonje pod akcję kolonizacyjną (projekt angielski z Ugandą, kolonizacja argentyńska, obecnie projekt rządu ekwadorskiego). Nie miał jednakowóż wielkiego powodzenia wśród mas żydowskich. Obecnie znowu odżył, a przywódcy jego i teoretycy dążą do skoncentrowania dokoła tej idei sympatyj mas żydów skich w Polsce. Organem tego ruchu jest miesięcznik „Frajland".

W dyskusji wysunął swoje tezy adw. Czernichow, mówiąc o przeludnieniu Europy i potrzebie agrarnej kolonizacji żydowskiej na względnie wolnych terenach. Szereg osób wypowiedziało się za tą koncepcją, zwalczali ją zaś socjaliści, którzy zmianę w położeniu Żydów łączą ze zmianą stosunków społecznych wogóle i sjoniści, którzy widzą w tym ruchu konkurenta dla Palestyny.

W każdym razie mamy tu do czynienia z jeszcze jedną praktyczną próbą rozwiązania kwestji żydowskiej, próbą, która, gdyby dała się urzeczywistnić, nie byłaby obojętną dla krajów gęsto przez spauperyzowaną i sproletaryzowaną ludność żydowską zamieszkanych. (m).

Chałwa skartelizowana

Jednocześnie z utworzeniem syndykatu browarów producenci chałwy utworzyli również syndykat, podnosząc cenę na ten dość popularny u nas artykuł w sprzedaży hurtowej, zastrzegając jednocześnie dotychczasową wysokość cen w sprzedaży detalicznej. Naturalnie, takie stanowisko producentów jest bardzo nie na rękę detalistom, którzy w sprawie tej od byli naradę, wynosząc uchwały o wszczęcie walki z nowoutworzonym syndykatem.

Życzymy im powodzenia w tej walce z tem jednak zastrzeżeniem, że po obaleniu kartelu **chałwa potanieje i w detalicznej sprzedaży.**

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 5 listopada 1935 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, parytet Wilno, ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejsz. ilośc. w złotych za 1 q (100 kg); len — za 1000 klg.

Żyto I standart 700 g/l	13.75	14—
„ II „ 670 „	13.25	13.50
Pszenica I „ 745 „	18.50	19—
„ II „ 720 „	18—	18.50
Jęczmień I „ 650 „ (kasz.)	13—	13.50
„ II „ 620 „ „	12.50	13.—
Owies I „ 490 „	15.50	15.75
„ II „ 470 „	14.—	14.50
Mąka pszenna gatunek I—C	30.25	30 75
„ „ „ II—E	26.25	26.75
„ „ „ II—G	22.—	22.50
„ żytnia do 45%	23.—	24.—
„ „ do 55%	20.75	21.50
„ „ razowa do 90 %	16.75	17.25
Peluszka	24.—	25.—
Wyka	21.—	22.—
Łubin niebieski	8.25	8.75
Siemię lniane b. 90% f-co wag. s. zał.	30.—	31.—
Len standaryzowany:		
trzepany Wołożyn basis I	1460.—	1500 —
„ Miory ek. 216.50	1340.—	1380 —
„ Traby	1540.—	1580.—
„ Horodziej	1620.—	1660.—
Czesany Horodz. b. I ek. 303.10	2050.—	2090.—
Targaniec gat. I/II—80/20	1100.—	1130.—

Na wileńskim bruku

BESTJALSKIE POBICIE.

Weronikę Kraulalis przywiozła do ambulatorjum pogotowia ratunkowego — matka, 63-let nia staruszka młodą niewiastę w okropnym stanie. Niewiasta żyła cała zbroczona krwią. Ciało było w sińcach, kość na prawej ręce zdruzgotana, palce pokrajane, na górnej części głowy widniała rana.

Z trudem nałożono jej opatrunek. Gdy niewiasta znalazła się w niewoli bandażów, opowie działa następującą historję:

Od dłuższego czasu utrzymywała stosunki z niejakim Edwardem Kossakowskim, przy ulicy Wiłkomierskiej 86, robotnikiem betonjarni mieskiej przy ulicy Piłsudskiego. Przed pięciu tygodniami powiła dziecko, lecz ojciec jego — Kossakowski — odwrócił się od obojga. Znalazł sobie inną. Onegdaj udała się na fabrykę, prosząc, by dał kilka złotych dla dziecka. Kossakowski dał jej 2 złote, lecz uprzedził, że za to „połamie jej kości". I słowa dotrzymał. Wczoraj gdy wracała późno wieczorem do domu przy ulicy Olimpja 10 tuż przy „kalitce" została napadnięta przez Kossakowskiego oraz jego nową przyjaciółkę. Nieszczęśliwą bito w niemiłosierny sposób. (c)

PODHUMORZONY PRZECHODZEŃ SPADŁ Z MOSTU NA TOR KOLEJOWY.

Onegdaj wieczorem na kolejowy most Raduński wszedł jakiś podhumorzony jegomość. Wyraźnie zataczał się. Zaciekawiony odbywający się pod mostem ruchem pociągów nieznajomy zbliżył się chwiejnym krokiem do barjery i oparłszy się o nią całym ciężarem ciała, które go nie mogły utrzymać osłabione alkoholem nogi, przechylił się, zapominając o prawach równowagi. Nagle rozległ się krzyk. Wesoły pan stracił równowagę i runął z mostu na tor, obok przejeżdżającego pociągu. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie został zabity. Pogotowie ratunkowe przywiozło go mocno potłuczonego do szpitala Św. Jakóba, gdzie stwierdzono jego tożsamość: Stanisław Szalewicz (Wielka 39). 33 l.

CI NIE MYŚLELI O UMARŁYCH.

Dzień Zaduszny na Rossie. Płoną lampjony i świece. Cmentarz roi się od ludzi. Blaski świa tła migocą na pożółkłej zieleni drzew. Na cmentarzu panuje uroczysty podniosły nastrój. Myśl unoszą się ku tym najbliższym, którzy odeszli na zawsze.

Lecz nie wszyscy są w tak podniosłym nastroju. Wśród skupionych uwijają się złodzieje, szukają okazji. Nadarzyła się niejedna. Na Rossie skradziono Kazimierzowi Piwiszkiwisowi (ul. Bracka 9) 197 zł., Eleonorze Lewiczowej wykradziono z torebki 17 zł., Witoldowi Zienkiewiczo wi skradziono zegarek.

Czujni funkcjonarjusze policji śledczej zatrzymali również na gorącym uczynku kradzieży parę zamiejscowych złodziei: Feliksa Grotowskiego i Ludwikę Goworek. Osadzono ich w areszcie. (c)

CZŁOWIEK — MAŁPA OŻENIŁ SIĘ.

Kartoteka wydziału śledczego posiada swoje własne „zoo". Z poszczególnych kart albumu przestępców wyzierają fotografje złodzieja „kota", złodzieja „wilka", kieszonkowca „rysia", szopenfeldziarki „pantery" itd.

Wśród tej galerji przestępców o różnorodnych zoologicznych przezwiskach nie zabrakło również — „Człowieka małpy".

Przezwisko to nosi znany policji złodziejaszek mieszkaniowy M. Parec nie tyle dla swego zewnętrznego, zresztą dość uderzającego podobieństwa do tego zwierzęcia, ile ze względu na jego zalety: — zwinność.

Nikt nie potrafił tak dobrze jak Perec skakać z dachu na dach, wdrapywać się ze zręcznością szympansa po rynnie deszczowej na 2 i 3 piętro kamienic, zeskakiwać z balkonów itd.

Przed kilku tygodniami „Człowiek małpa" znikł nagle z Wilna. Nikt bynajmniej po nim nie tęsknił, lecz w międzyczasie wyszły na jaw jego stare „grzeszki".

Po daremnych poszukiwaniach w mieście i okolicy, rozesłano za nim listy gończe, aż wreszcie policja wileńska otrzymała odpowiedź z Lidy:

„Człowiek małpa ożenił się w Lidzie i spędza miodowy miesiąc w zaciszu domowem".

Przymusowa „eksportacja" do Wilna naruszy. jednak, idyllę małżeńską człowieka-małpy.

ZAGADKA

Onegdaj wieczorem funkcjonarjusze wydziału śledczego przeprowadzili rewizje w hotelach, knajpach oraz pokojach umeblowanych, odnajmowanych „chwilowo" przygodnym parom. Między innemi zrewidowano również gabinety piwiarni przy ulicy Bakszta 2, gdzie m. in. spędzał czas w towarzystwie „wesołej damy", jakiś nieznajomy. Ostatni w porę dowiedział się o odwiedzinach policji i czemprędzej czmychnął przez okno na podwórko, pozostawiając pakunek. W pakunku tym znaleziono nowiutenkie eleganckie ubranie męskie oraz „Hückel'owski" kapelusz.

Policja stanęła przed zagadką: Kim był ów nieznajomy? — Złodziej, czy też ktoś, kto wolał zrezygnować z nowego ubrania, aniżeli „skompromitować się" w oczach funkcjonarjuszy.

Raczej to ostatnie. Ale w tym wypadku prawy właściciel bądź co bądź wartościowych rzeczy może spokojnie zgłosić się po ich odbiór do policji. (c)

SKŁADNICA KRADZIONYCH RZECZY W... WYDZIALE ŚLEDCZYM.

Podczas licznych rewizyj w melinach złodziej skich i paserskich ujawniono większą ilość rzeczy pochodzących z kradzieży, które zamagazynowano w wydziale śledczym przy ulicy Ś-to Jańskiej Nr. 3, gdzie mogą być poznane przez poszkodowanych.

Znajduje się tam 36 sukienek, 17 firanek, futro fokowe, zegarek niklowy, bielizna oraz szereg innych.

Zgłaszać się należy do wydziału śledczego, pokój Nr. 20. (c)

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Koncert Marion Anderson. — Dziś, w dn. 6 listopada o godz. 8 m. 30 wiecz. Wilno będzie miało sposobność usłyszeć największą śpiewaczkę doby obecnej MARION ANDERSON, która przejazdem zawita do nas z jedynym koncertem. W programie: Claudio Monteverdi, Schubert, Kilpinen, Sibelius i murzyńskie pieśni (negro spirituals). Przy fortepianie Kosti Vehanen. Ceny miejsc od zł. 1.40 do 7,10. Zniżki, wszystkie kupony i passe — partout, oprócz miejsc stałych — **nieważne.** Bilety wcześniej do nabycia w kasie zamawiań „Lutnia". W dniu koncertu od godz. 5 po poł. w Teatrze Miejskim na Pohulance.

— Premjera w Teatrze na Pohulance — Najbliższą premjerą Teatru Miejskiego będzie dowcipna trzyaktowa komedja Verneuila p. t. „SZKOŁA TAŃCÓW", poruszająca temat, jak widać z tytułu, niezmiernie aktualny w chwi'i obecnej nietylko we Francji ale i u nas.

WILEŃSKI TEATR OBJAZDOWY

gra dziś 6 bm. w Wołkowyskim — o godz. 4 po poł. „Oberżystka" — komedja K. Goldonie go i wieczorem świetną komedję A. Hopwooda „Jutro pogoda".

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— Występy Elny Gistedt. — Dziś „MADAME DUBARRY" operetka z muzyką Millöcker dobitnie ilustrującą epokę Ludwika XV.

Świetna gra artystów z gościem warszawskim Elną Gistedt na czele, stylowe kostjumy i dekoracje, składają się na piękną, malowniczą całość.

— **„Mądra Mama".** Pod kierownictwem reżyserskiem M. Tatrzańskiego rozpoczęły się próby najnowszej operetki, będącej na repertuarze scen europejskich p. t. „Mądra Mama", w której Elna Gistedt ukaże się w odrębnej i zupełnie innej niż dotychczas postaci.

— Poranek symfoniczny w „Lutni". — W najbliższą niedzielę o g. 12 m. 15 w południe w sali „Lutni" odbędzie się poranek symfoniczny, na którym jako solistka wystąpi Sława Bestani. Dyrygent Mieczysław Kochanowski, daje rękojmię artystycznego poziomu koncertu, który powiększa się twórczości E. Griega.

TEATR „REWJA".

Dziś, we środę, 6 listopada, w dalszym ciągu rewja p. t. „Świat się śmieje".

Początek przedstawień o godz. 6,30 i 9.

RADJO

WILNO

ŚRODA, dnia 6 listopada 1935 r.

6,30: Pieśń; 6,33: Pobudka do gimn.; 6,34: Gimnastyka; 6,50: Muzyka; 7,20: Dz. por.; Muzyka; 7,50: Program dz.; 7,55: Giełda roln.; 8,00: Audycja dla szkół; 8,10—11,57: Przerwa; 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12,03: Dz. południ.; 12,15: Lekarz szkolny i opieka domowa; — 12,30: Koncert muzyki salonowej; 13,25: Chwilka gospodarstwa domowego; 13,30: Muzyka popularna; 14,30—15,15: Przerwa; 15,15: Odcinek powieściowy; 15,25: Życie kulturalne miasta i prowincji; 15,30: Koncert kwartetu salonowego St. Bodeńskiego; 16,00: Zagadka muzyczne; 16,20: Pieśni Fr. Schuberta w wyk. Haliny Hrabiowey; 16,45: Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja; 17,00: „Ciężki człowiek" 17,50: Świat się śmieje; 18,00: Koncert kameralny; 18,30: Program na czwartek; 18,40: Beethoven — Sonata apassionata; 19,00: Przed zimą w gospodarstwie rolnem, wygł. red. R. Węckowicz; 19,10: Skrzynka ogólna; 19,20: Chwilka społeczna; 19,25: Koncert reklamowy; 19,36: Wiad. sportowe; 19,50: Reportaż aktualny; 20,00: Gwiazdy przez ka'kę; 20,45: Dz. wiecz.; 20,55: Obrazki z Polski współczesnej; 21,00: Z cyklu: „Twórczość Fryderyka Chopina; 21,40: Kwadrans poezji; 22,05: Koncert muz. lekkiej; 23,00: Kom. met.; 23,05—23,30: Muzyka taneczna.

CZWARTEK, dnia 7 listopada 1935 r.

6,30: Pieśń; 6,33: Pobudka do gimn.; 6,34: Gimnastyka; 6,50: Muzyka; 7,20: Dz. por.; — Muzyka; 7,50: Program dz.; 7,55: Giełda roln.; 8,00: Audycja dla szkół; 8,10—11,57: Przerwa; 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12,03: Dziennik poł. 12,15: Poranek muzyczny; 13,00: Z operetek Kalmana; 13,25: Chwilka dla kobiet; 13,30: Muzyka popularna; 14,30—15,15: Przerwa; 15,15: Odcinek powieściowy; 15,25: Życie kulturalne miasta i prowincji; 15,30: Piosenki w wyk. Janiny Godlewskiej i Andrzeja Bogućkiego; 16,00: Co kto się podoba? 16,15: Z tysiąc i jednej nocy, koncert; 16,45: Cała Polska śpiewa; 17,00: Kolonje niemieckie i wielkie w Afryce; 17,15: Muzyka lekka; 17,50: Książka i wiedza; 18,00. Recital skrzypcowy Hugo Kolberga; 18,30: Program na piątek; 18,40: Koncert na obój; 19,00: Przegląd litewski; — 19,10: Jak spędzić święto? 19,15 Skrzynka muzyczna; 19,25: Koncert reklamowy; 19,35: Wiad. sportowe; 19,50: Pogadanka aktualna; 20,00: Koncert muzyki lekkiej; 20,45: Dziennik wiecz.; 20,55. Obrazki z Polski; 21,00: Słuchowisko oryginalne Jerzego Szaniawskiego p. t. „Zegarek"; 21,35: Nasze pieśni; 22,00: Koncert życzeń; 22,30: Muzyka taneczna; — 23,00: Kom. met.; 23,05—23,30: Muz. taneczna.

Krwawe starcie przechodnia z oszustami

Wilnianin p. Rekść, przechodząc wczoraj ulicą 1-szej Baterji zauważył, jak trzech oszustów rynkowych zwabiło do wnęki bramy jednego z domów kobietę, wciągając ją do gry w „trzy blaszki".

Przechodzeń, pocz*uwając się do obowiązku ostrzeżenia naiwnej niewiasty, zbliżył się do niej i dał do zrozumienia, że ma do czynienia z oszustami. Obywatelskie to stanowisko p. Rekścia mocno nie podobało się oszustom. Jeden z nich zbliżył się do p. Rekścia i z całej siły uderzył go w twarz, jednocześnie pozostali również rzucili się na przechodnia, który w obronie własnego życia wydobył rewolwer.

Podniecen' niepowodzeniem oszuści nie przestraszyli się i w dalszym ciągu napastowali p. Rekścia, obrzucając go kamieniami. Gdy ostrzegawczy strzał w powietrze nie odniósł skutku, p. Rekść, jak twierdzi, w obronie życia strzelił do najwięcej agresywnego napastnika, trafiając go w pierś. Wezwano karetkę pogotowia, która przewiozła rannego do szpitala św. Jakóba. Okazał się nim niejaki Jan Olechnowicz, zam. na Nowym Świecie, policji znany polizji oszust rynkowy.

Pozostali dwaj uczestnicy starcia, którzy narazie zbiegli, zostali aresztowani w godzinach wieczornych. Podczas oględzin p. Rekścia stwierdzono na jego głowie ślady uderzeń kamieniami. (c)

Kina i Filmy

„EPIZOD" — (kino Pan).

Film produkcji austrjackiej „Epizod" miał stać się drugim, polskim dubbingiem (pierwszym był obraz „Siostra Marta jest szpiegiem"). Okazało się jednak, że dubbing „Epizodu" wypadł bardzo niezadawalająco, tak, że do Wilna trafiła wersja oryginalna, i to napewno z pożytkiem dla całości.

Scenarjusz filmu opowiada nam może zamało prawdopodobną, ale zato bardzo zajmującą historję młodej studentki, która traci nieduży kapitalik, stanowiący dotychczas jej jedyne źródło utrzymania. W chwili, gdy się zdaje, że polo żenie dziewczyny jest beznadziejne, zjawia się jak prawdziwy deus ex machina bogaty, starszy jegomość, który — wyraźnie bezinteresownie „jak w bajce" — twierdzi słusznie sama bohaterka, my zaś możemy dodać — jak w filmie) obdarza comiesięcznie studentkę wcale pokaźnemi czekami. Idylla trwa do chwili, w której zjawia się „ten jedyny". Po nieporozumieniach i komplikacjach, wszystko kończy się dobrze. Reżyser — Walter Reisch bardzo starannie demonstruje nam tą historję.

Pośród wykonawców na pierwsze miejsce wybija się Paula Wessely, młoda artystka wiedeńska, która debiutowała w filmie „Maskarada". Rutyna sceniczna dopomaga jej wyjść ręka w rękę z aktorsko — trudnych do zagrania scen. To też wzbudza bez trudu sympatję. Jej partnerem jest Carl Ludwig Diehl, aktor jeszcze mało znany, o przyjemnej męskiej twarzy, grający dobrze. Reszta obsady — przeciętna. Na podkreślenie zasługuje miła ilustracja muzyczna, staranne, przyjemne i gustowne dekoracje oraz piękne zdjęcia.

Jako nadprogram — abisyńsko - włoskie aktualja, które nazwane są „nowym reportażem z terenu wojny". Okazuje się jednak, że jest to zlepek ze starych, dawno wyświetlanych „aktualij".

„SKANDALE MILJONERÓW" (kino Casino).

Film „Skandale miljonów" ma jako tło życie i obyczaje młodego pokolenia amerykańskiego, należącego do t. zwanego wyższego towarzystwa. Daje nam również możność poznania się z pracą dziennikarską Nowego Świata. Ciągłe polowanie za sensacją, której żąda publiczność, najbardziej pomysłowe triki dziennikarzy, by móc dostarczyć w porę, przed innymi — najnowsze reportaże i zdjęcia zbrodni i skandali towarzyskich — wszystko to daje scenarzyście okazję do szeregu dowcipnych i wesołych sytuacyj.

Po filmie „Ich Noce" — poraz drugi widzimy Clarka Gable'a w roli energicznego i zdolnego dziennikarza. I tu również wyjątkowe ten artysta daje przepyszną sylwetkę nie przebierającego w środkach, trochę brutalnego, ale w gruncie rzeczy sympatycznego redaktora — Brancha. Branch zakochuje się w Stavon Norwood, młodej i bogatej pannie z najlepszego to warzystwa, która z braku innej roboty zajmuje się dziennikarstwem. Do tego zręcznie wpleciona zostaje historja morderstwa bogatej młodej przyjaciela Shavon Jan Branch za bawia się w detektywa i odkrywa mordercę, w celu zdobycia sensacyjnych wiadomości dla swego dziennika, przedewszystkiem zaś — by dowieść Shavon, że kocha przestępcę. Happy end? — Naturalnie.

Film ten ma wartkie tempo, dużo scen we sołych i naprawdę — dowcipnych. Dobra reżyserja Roberta Z. Leonarda wykorzystuje umiejętnie scenarjusz i nie pozwala widzowi na roz proszenie uwagi dłużyznami. Nadmiar djalogów przeciąża może trochę akcję, ale daje nam możność podziwiania tej wyjątkowej swobody i naturalności, z jaką artyści amerykańscy mówią na filmie. Pod tym względem są rzeczywiście — bezkonkurencyjni. Wśród innych wykonawców — wytworna i ciekawa Constance Bennet w roli panny z towarzystwa i dziennikarki — Shavon Norwood. Zimna i opanowana w grze, umie dobrze mówić dowcipy i wykazuje dużą rutynę.

Doskonały jest w roli epizodycznej dziennikarza — fotografa znany komik amerykański — Stuart Erwin. Rozkoszna „mamusię" dała ciekawa artystka — Billie Burke, którą poznaliśmy w filmie „Zaledwie wczoraj". Inteligentna ta aktorka w paru zaledwie scenach potrafiła nakreślić ciekawą sylwetkę pustej, gadatliwej i mizdżącej się damy wielkiego świata.

Na podkreślenie zasługują bogate dekoracje, ładne oświetlenie i piękne stroje pań. Obraz wystawiony jest bardzo starannie. *A. Sid.*

KRONIKA

Środa 6 Listopad

Dziś: Leonarda, Feliksa
Jutro: Nikandra i Karvny

Wschód słońca—godz. 6 m. 33
Zachód słońca—godz. 3 m. 33

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 5.XI. 1935 r.

Ciśnienie 768
Temp. średnia + 1
Temp. najw. + 2
Temp. najn. 0
Opad —
Wiatr: połudn.-wschodni
Tend. bar.: spadek
Uwagi: pochmurno

PRZEPOWIEDNIA POGODY WEDŁUG PIM.:

Naogół chmurno i mglisto, miejscami drobne opady.

Nocą lekkie przymrozki, dniem temperatura kilka stopni powyżej zera.

Umiarkowane wiatry z południo — wschodu i południa.

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Rostkowskiego (Kalwaryjska 31); 2) Wysockiego (Wielka 3); 3) Frumkina (Niemiecka 23); 4) sukc. Augustowskiego (Kijowska róg Stefańskiej). Pozatem dyżurują wszystkie apteki na przedmieściach.

RUCH POPULACYJNY W WILNIE.

— ZAREJESTROWANE URODZINY: 1) Serkiewiczówna Judyta, 2) Sawicki Władysław, 3) Mackiewicz Władysław, 4) Cielecka, 5) Cielecki, 6) Motyl Bohdan-Jerzy, 7) Strumiłło-Pietraszkiewiczówna Teresa-Grażyna, 8) Kapłanówna Walentyna.

— ZAŚLUBINY: 1) Bakasen Kazimierz — Podhajska Olga; 2) Barancewicz Oskar — Krasowska Franciszka.

— ZGONY: 1) Wirboli Józef, właściciel nieruchomości, lat 82; 2) Starkiewicz Józef, lat 52; 3) Kruppe Józef, technik gazowy, lat 45; 4) Wiszniewska Anna zmarła w wieku kilku miesięcy; 5) Sobolewska Konstancja, lat 45; 6) Lis Chaja, lat 60; 7) Ryszkowicz Hirsz, pensjonarjusz, lat 82; 8) Kalokowska Amelja - Dorota, gospodyni lat 69; 9) Abramowicz Alumin.

PRZYBYLI DO WILNA

— **Do Hotelu St. Georges:** mjr. Ołtarzewski Władysław z Mołodeczna; Lewi Kazimierz z Warszawy; Jezierski Stanisław, inspektor ze Lwowa; Łukaszewicz Leon, adw. z Warszawy; Rdułtowski Stefan z Baranowicz; Koretz Józef, urzędnik z Drohobycza; Sołłohub Apollonjusz z Brasławia; Wolfson Salomon z Horodyszcza; por. Jędrzejewki Stanisław z Oran; Pupko Szymon z Lidy; Graydon Newenham z Warszawy; Szalewicz Tomasz z Warszawy; Jeżyński Antoni, inż. z Warszawy; Dobrowolski Kazimierz z Warszawy; Rylman Stanisław z Łomży.

ADMINISTRACYJNA.

— STAROSTWO GRODZKIE w trybie administracyjno karnym za zakłócenie spokoju publicznego w stanie nietrzeźwym ukarało 5 dniowym bezwzględnym aresztem Walerjana Piotrowskiego (Zamkowa 16) oraz 3 dniami aresztu bezwzględnego każdego: Jana Poźniaka (zaułek Lidzki 9) i Bolesława Jurewicza (Tatarska Nr. 17).

— **Kolizje z przepisami administracyjnemi.** W ciągu ub. miesiąca policja sporządziła 620 protokołów za różnego rodzaju wykroczenia przeciwko przepisom administracyjnym. Najwięcej zanotowano zakłóceń spokoju publicznego, opilstwa i nieoświetlania klatek schodowych.

MIEJSKA

— **Komisja która nie może się ukonstytuować.** Onegdaj miało się odbyć konstytuacyjne posiedzenie Komisji Rewizyjnej Komunalnej Kasy Oszczędności. W dwukrotnie wyznaczanym terminie posiedzenie to nie doszło do skutku z powodu braku quorum. Obecnie więc po raz trzeci posiedzenie wyznaczone zostało na najbliższy czwartek.

GOSPODARCZA.

— **W pracach Komisyj odwoławczych** nastąpiła obecnie przerwa spowodowana wyjazdem przewodniczącego p. Malinowskiego do Nowogródka, gdzie jak wiadomo, przewodniczy on również Komisjom Odwoławczym.

— **Nakazy na podatek dochodowy.** Izba Skarbowa kończy obecnie rozsyłanie nakazów płatniczych na podatek dochodowy za rok 1934. Termin płatności przypada w ciągu 14 dni od dnia otrzymania nakazu płatniczego. Odwołania można wnosić w ciągu dni 30.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— ZEBRANIE ZOR. 3 bm. w lokalu Związku Oficerów Rezerwy odbyło się nadzwyczajne posiedzenie połączonych zarządów okręgu wileńskiego koła ZOR, na którem powitano gen. Dąbkowskiego, komendanta głównego związków sfederowanych i wysłuchano wytycznych z działalności PW i WF. Ponadto zapoznano szczegółowo generała z pracami okręgu wileńskiego ZOR w tej dziedzinie.

— KURS ZOR. W piątek, dnia 8 bm. o godz. 18-ej w lokalu koła wileńskiego ZOR tradycyjnym zwyczajem nastąpi otwarcie kursu wojskowego Koła przez dowódcę piechoty dywizyjnej I dywizji leg. płk. dypl. Z. Przyjałkowskiego.

Wykłady na kursie będą odbywały się co tydzień, w piątki przez dwie godziny. Wykładowcą będzie mjr. dypl. Augustyn Karcher.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— NAJBLIŻSZA ŚRODA LITERACKA ze względów technicznych przełożona została na czwartek 7-go listopada. Na środzie tej generalny Konserwator Jerzy Remer będzie mówił „O młodości zabytków i ich starych wrogach". W drugiej części chór wykona psalmy Gomółki do słów Kochanowskiego. Początek o godz. 20 w.

— WILEŃSKIE KOŁO ZWIĄZKU BIBLJOTEKARZY POLSKICH. 7go. listopada b. r. (czwartek) o godz. 8 (ósmej) wiecz. odbędzie się w Bibljotece Uniwersyteckiej 137 Zebranie ogólne członków Koła z referatem p. Wacława Aluchny „Powiatowa centrala bibljotek ruchomych w Wilnie". Goście mile widziani.

— „TWORZENIE NOWEGO SPOŁECZEŃSTWA". 7 listopada w Ośrodku Zdrowia (Wielka 46) prof. Z. Hryniewicz z ramienia T-wa Eugenicznego wygłosi odczyt na temat „Tworzenie nowego społeczeństwa". Początek o g. 6-ej wiecz. Wstęp wolny.

— **Obchód rocznicy Niepodległości u Skarbowców.** — W dn. 10 listopada 1935 r. o godz. 17 w lokalu Stowarzyszenia Urzędników Skarbowych w Wilnie przy ul. W. Pohulanka 16 m. 10 odbędzie się obchód 17 rocznicy Odzyskania Niepodległości, na program którego złożą się: uroczysta akademja i referat prof. Iwo-Jaworskiego.

— **DOROCZNE WALNE ZEBRANIE KLUBU WŁÓCZĘGÓW. W piątek 8 bm. w lokalu przy ul. Kalwaryjskiej 11 m. 4 odbędzie się doroczne walne zebranie Klubu Włóczęgów. — Początek punktualnie o godz. 19,30. Na porządku dziennym — wybory Zarządu.**

RÓŻNE

— UBEZPIECZALNIA SPOŁECZNA W WILNIE PODAJE DO WIADOMOŚCI OSÓB ZAINTERESOWANYCH, że należności z tytułu składek ubezpieczeniowych można wpłacać w kasie Ubezpieczalni — ul. Zawalna 6 w godzinach od 8 do 13,30; Komunalnej Kasie Oszczędności m. Wilna — ul. Mickiewicza 11 w godz. od 9 do 13.30 i od 18.30 do 20; Banku Zw. Spółek Zarobkowych — Oddział w Wilnie ul. Mickiewicza 19 w godzinach od 9 do 14 i od 17.30 do 18.30; we wszystkich Urzędach pocztowych i oddziałach PKO. na konto czekowe Ubezpieczalni Społecznej w Wilnie nr. 81050, oraz we wszystkich Punktach Kontrolnych Ubezpieczalni, a mianowicie: Głębokiem, Brasławiu, Wilejce, Mołodecznie, Święcianach, Oszmianie i Postawach w godzinach urzędowych.

Ponadto do inkasowania składek zostali upoważnieni następujący inkasenci:

1) Weryk Piotr — m. Wilno i pow. Wileńsko-trocki.

2) Ostrowski Mieczysław — m. Wilno i pow. wileńsko-trocki.

3) Alchimowicz Stefan — m. Wilno i pow. wileńsko-trocki.

4) Górski Stefan — m. Wilno i pow. wileńsko trocki.

5) Wodzyński Aleksander — m. Wilno i pow. wileńsko-trocki.

6) Szematowicz Konstanty — m. Wilno i pow. wileńsko-trocki.

7) Massalski Ludwik — m. Wilno i pow. wileńsko-trocki.

8) Sieko Jan — powiat oszmiański i mołodeczański.

9) Czajkowski Władysław — powiat święciański i wileńsko-trocki.

10) Siwicki Marjan — powiat postawski.

11) Liksza Bolesław — powiat mołodeczański.

12) Bohuszewicz Borys — powiat brasławski.

13) Wiłkowicz-Cwieczkowski Jan — powiat brasławski.

14) Szyman Paweł — pow. mołodeczański.

15) Stunże Jan — powiat brasławski.

16) Soroko Józef — powiat dziśnieński.

17) Borodynko Władysław — powiat święciański.

18) Przychodzki Dominik — powiat dziśnieński.

Ubezpieczalnia Społeczna w Wilnie przypomina płatnikom, że inkasenci są upoważnieni tylko do inkasowania należności za natychmiastowem wydaniem pokwitowania z kwitarjusza, zalegalizowanego przez Ubezpieczalnię Społeczną, bez prawa udzielania rozterminowań i odroczeń.

W końcu nadmienia się, że inkasenci są zaopatrzeni w legitymacje urzędowe, które na żądanie płatników winni okazywać wraz z dowodem osobistym.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79. Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. **Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł.** **Rękopisów** Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. **Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.** Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4. telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: **miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.**

CENA OGŁOSZEŃ: **Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz.** **Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%.** Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. • **Za treść ogłoszeń** i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz". Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Witold Kiszkis.